

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej w dniu Święta Lotnictwa

MINISTER Obrony Narodowej wydał następujący rozkaz:
„W dniu dzisiejszym Wojsko Polskie wraz z najszerszymi masami narodu obchodzi doroczne Święto Lotnictwa. Data ta zbiega się z rocznicą agresji hitlerowskiej na nasz kraj. U źródeł klęski wrześniowej leżała polityka obszarowo-kapitalistyczna, oparta na wyzysku mas pracujących, na wrogości do Związku Radzieckiego i na wiązaniu się z hitlerowskimi Niemcami. Rządy reakcyjne musiały w nieunikniony sposób doprowadzić do zastój, upadku gospodarczego i sparaliżowania siły obronnej kraju. Również lotnictwo sanacyjne podczas kampanii wrześniowej okazało się bezsilne, a lotnicy hitlerowscy mogli do woli niszczyć z powietrza naszą ludność, miasta i wsie.

Ale już w roku 1944 dzięki pomocy Związku Radzieckiego mogły ruszyć nowe jednostki lotnictwa polskiego do walki z lotnictwem najeźdźcy hitlerowskiego. Obok żołnierza i dywizji — bojownika o niepodległą Polskę ludową, wystąpił lotnik polski, którego nauczycielami byli oficerowie lotnictwa radzieckiego, wstawieni ofiarą i bohaterską walką z hitleryzmem.

W walkach o wolność naszego kraju, przy wyzwoleniu Warszawy, w okresie walk o przełamanie wału pomorskiego, przy zdobywaniu Kolobrzega i Berlina, współdziałając z jednostkami lądowymi, wzniesiście zaszczytny wkład w nasz udział w zwycięstwie nad faszysmem. Droga, którą rozpoczęliście w Związku Radzieckim, gdzie tworzyły się pułki nowego lotnictwa polskiego, doprowadziła was do Berlina.

W okresie powojennym, dzięki trosce rządu Polski Ludowej, dzięki dalszej ciągłej pomocy naszego sprzymierzeńca — Związku Radzieckiego, który nam dostarczył nowoczesnego sprzętu i najlepszych swych instruktorów oraz dzięki ofiarnej pracy oficerów, podoficerów i szeregowców wojsk lotniczych, jeszcze bardziej wzrosły i okrzepły szeregi naszego lotnictwa.

Dzisiaj nasze lotnictwo stanowi siłę, jakiej nigdy w Polsce nie było. Odrodzone lotnictwo polskie jest dzisiaj jedną z przodujących części wojska polskiego. Lotnicy!

Stojąc niezłomnie na straży powietrznych granic, stanowicie wraz z całym odrodzonym Wojskiem Polskim potężny czynnik obrony naszej niepodległości, pokoju, władzy ludu i zdobyci społecznych demokracji ludowej. Przez wyjątkową pracę wyszkoleniową, wzniesienie siły Polski i całego obozu pokoju, wolności i postępu. W codziennym swym trudzie bierzcie sobie jako wzór bohaterskich lotników radzieckich, ich heroizm podczas wojny i wspaniałe wyniki w powojennej pracy pokojowej.

W dniu Święta Lotnictwa życzę wam, aby praca wasza przyczyniła się do dalszej rozbudowy lotnictwa, pełniącąc zaszczytną służbę w obronie pokoju, w utrwaleniu naszej niepodległości i wnoszeniu wkładu w przyszłą socjalistyczną Polskę.

Tour de Pologne

Olsen zwycięzca na etapie Kraków - Kielce

XI etap wyścigu dookoła Polski rozpoczęło przy zbliżającej się burzy. Zanim na pierwszych wzniesieniach poza Krakowem, czołowa grupa, składająca się z 7-miu zawodników, miała blisko kilometr przewagi nad pozostałymi. W czołowej grupie znajdowali się wówczas: Kapiak, Rzeźnicki i Wrzesiński. Dwaj ostatni na siódmym km zderzyli się nieszczęśliwie, przy czym Wrzesiński doznał dotkliwego potłuczenia głowy i na skutek polecenia lekarza, zmuszony był wycofać się z wyścigu. Tymczasem czołowa, z Olsenem, Niculescu, Spalazzi i Wójcikiem na czele, odrywała się coraz bardziej od pozostałych zawodników. Wójcik nie wyrzwał tempa i odpadł przed Chęciami (103 km), gdzie lotny finisz wygrał Niculescu (Rumunia), przed Olsenem i Locatellim. Trójka ta wpadła do Kielc prawie równocześnie, a przy wjeździe na stadion Olsen zdobył kilkadziesiąt metrów przewagi i wygrał etap w czasie 3:19:58.

Prowadzący drugą grupę Salyda powrócił się przy wjeździe na stadion kielecki i stracił kilkanaście sekund, zajmując w rezultacie 14 miejsce.

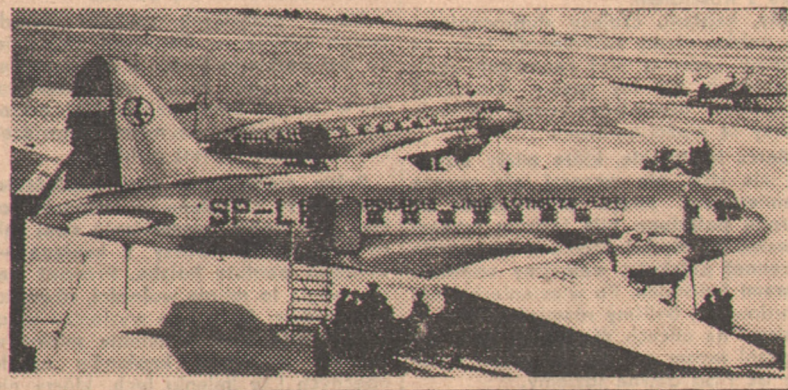
Wyniki XI etapu przedstawiają się następująco: 1. Olsen (Dania) — 3:19:58. 2. Niculescu (Rumunia) — 3:20:00. 3. Locatelli (Włochy) — 3:20:01. 4. Spalazzi — 3:25:36. 5. Riegert (Francja) — 3:27:12. 6. Wójcik — 3:27:13. 7. Kapiak.

Drużynowo zwyciężyła na XI etapie Rumunia w czasie 10:14:43, przed Polską — 10:21:52 i Włochami — 10:24:29. Etap ten przyniósł więc Polakom częściową rehabilitację i odrobienie blisko 3 min. w stosunku do drużyny włoskiej. Klasyfikacja zespołowa po 11-tu etapach: 1. Rumunia — 164:55:67. 2. Włochy — 165:32:02. 3. Polska — 165:42:50. Klasyfikacja indywidualna po 11-tu etapach: 1. Locatelli — 54:48:35. 2. Niculescu — 54:48:44. 3. Olsen — 54:49:39. 4. Spalazzi, 5. Sandru, 6. Riegert, 7. Wójcik (Polska) — 55:22:49.

Święto Lotnictwa



U góry: Marszałek Żymierski dokonuje przeglądu lotniska wojskowego. Foto „Film Polski”. Na lewo: Nowozakupiony przez Polskie Linie Lotnicze „Lot” radziecki samolot komunikacyjny „Il 12”. Foto — WAF, Film Polski



II Kongres ŚFMD obraduje w Budapeszcie Wybór prezydium Kongresu

W gmachu parlamentu węgierskiego przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Guy de Boisson w obecności członków rządu węgierskiego i delegatów dokonał otwarcia II Kongresu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. W Kongresie bierze udział 690 delegatów z 65 krajów, reprezentujących ponad 60 milionów młodzieży świata.

Po przemówieniach powitalnych na wniosek przewodniczącego ŚFMD — Guy de Boisson — wybrano prezydium Kongresu w skład którego weszli: po jednym przedstawicielu z każdej delegacji oraz dwóch członków Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Po przerwie wybrano 17 członków Biura Kongresu — które będzie odpowiedzialne za kierowanie pracami Kongresu. Przewodniczącym tego Biura wybrano jednomyślnie Guy de Boisson, zast. Michajłowa. Z ramienia delegacji polskiej do Biura Kongresu wszedł sekretarz Związku Młodzieży Polskiej — Jerzy Morawski. Sekretarzem generalnym został

wybrany delegat bułgarski — Baczew.

Po wyborach przewodnictwo obrad objął wiceprzewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Michajłow, który udzielił głosu Guy de Boisson. Guy de Boisson wygłosił referat o działalności ŚFMD w okresie od I Kongresu do chwili obecnej.

Naczelne władze Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację

Dnia 2 bm. w godzinach wieczornych ukonstytuowały się władze naczelne Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Przewodniczącym prezydium Rady Naczelnej wybrany został premier Cyrankiewicz. Wiceprzewodniczącymi: członek Rady Państwa Niecko, minister Szyr i wiceminister Balicki.

Sekretarzem Rady Naczelnej został poseł Grubecki.

Zarząd główny Związku wybrany został w następującym składzie: przewodniczący Zarządu Głównego prezes Najwyższej Izby Kontroli generał Józwiak-Witold, I wiceprezesem wojewoda kielecki Różga, II wiceprezesem poseł Garmarczyk. Sekretarzem Zarządu Głównego wybrano dotychczasowego

Miliardowy deficyt

DZIENNIK „New York World Telegram” donosi, że deficyt skarbu amerykańskiego osiągnął już cyfrę 2 miliardów dolarów i do końca bieżącego roku budżetowego wyniesie nie mniej niż 6 miliardów dolarów.

Chiny ludowe ostrzegają agresorów

W ZWIĄZKU z niedawną próbą władz brytyjskich i hinduskich wywołania powstania w Tybecie, Agencja Nowych Chin opublikowała artykuł redakcyjny, w którym ostrzega agresorów przed zakusami na chiński Tybet. Każdy agresor — stwierdza agencja — który odważy się wywołać prowoakacje na terytorium Chin, który ośmieli się podjąć próbę zaanektowania Tybetu lub Formozy strzaska sobie niewątpliwie łeb o mocarną pięść potężnej chińskiej armii ludowej.

Wyrok w procesie grupy „Cecylia”

W TOCZĄCEJ się przed Rejonowym Sądem Wojskowym rozprawie przeciwko sztabowi grupy dywersyjnej w śledzącej pod krytonimem „Cecylia” zapadł wczoraj wyrok. Wszyscy trzej oskarżeni, a mianowicie Witold Milwid, Władysław Subortowicz i Jerzy Łoziński skazani zostali na karę śmierci.

Falszerze paszportów osądzeni

W wyniku 3-dniowej rozprawy przeciwko szajce fałszerzy paszportów zagranicznych Sąd Apelacyjny w Warszawie wydał dzisiaj wyrok skazujący głównego osk. Mikołaja Nikodema Paczewskiego vel Pinczewskiego na karę 10 lat więzienia i grzywnę 2 milj. zł, osk. M. Sałabaja — na 5 lat więzienia oraz osk. S. Bobera na 2 lata więzienia.

Pozostałym oskarżonym sąd wymierzył kary od 8 miesięcy do 2 lat.

Osk. Paczewski zajmował się fałszowaniem i przestępczej fałszerze podrobili paszporty, do pracy tej wciągał on artystę dekoratora i grafika Sałabaja, który z kolei zlecił podrobienie specjalnej pieczętki MSZ swojemu koledze również grafikowi — S. Boberowi.

Podczas stosunkowo krótkiej działalności przestępczej fałszerze podrobili paszporty na 58 paszportach zagranicznych, za co Paczewski otrzymał od „nabywców” fałszowanych dowodów blisko 7 milj. zł.

Święto Lotnictwa Polskiego, będące przeglądem jego osiągnięć w służbie pokoju, dziś, w dziesięciolecie najazdu hitlerowskiego na Polskę, posiada specjalną wymowę. Wszak właśnie przed dziesięcioma laty grasowały nad naszymi ziemiami bombowce i myśliwce niemieckie, siejąc śmierć i zniszczenie. Wśród warkotu silników i świstu bomb nadchodziła potworna noc grozy, niosąca zagładę milionom istnień ludzkich i dziełom stworzonym przez pokolenia. Choć jedną z przyczyn klęski wrześniowej była słabość naszego lotnictwa, jednak główny jej powód leżał w zgubnej polityce sanacji uniemożliwiającej oparcie się Polski o potężnego sąsiada wschodniego.

Dzisiaj, przed odrodzonym lotnictwem polskim otworzyły się szerokie perspektywy rozwoju. Nasze siły powietrzne stojące u boku potężnego lotnictwa radzieckiego, są współgwarantem pokoju światowego i skutecznej obrony przed ewentualną agresją.

Oparcie o wielkiego sojusznika wschodniego umożliwiło też poświęcenie specjalnej uwagi pełnemu rozwojowi naszego lotnictwa cywilnego. Stały wzrost komunikacji powietrznej, rozbudowujący się przemysł lotniczy i coraz świetniejsze osiągnięcia naszego lotnictwa sportowego. — oto fakty mówiące same za siebie. Jeśli się zważy, z czym przystąpiliśmy do pracy po wyzwoleniu, musimy stwierdzić, iż 5-letni wysiłek polskiego inżyniera i robotnika wydał już owoce, z których możemy być dumni. Szereg nowych typów maszyn motorowych i szybowców, nie mówiąc już o słynnej „kacze”, czy poważnie zaawansowanych pracach przy budowie helikoptera — rokuje wszelkie wyrównanie zapóźnień w dziedzinie produkcji sprzętu lotniczego.

W Polsce Ludowej lotnictwo stało się sportem masowym. Tysiące młodzieży przechodzi w ramach organizacji „Służba Polsce” w Lidze Lotniczej i aero-lubach szkolenie szybowcowe, motorowe i spadochronowe, buduje modele i pogłębia swe wiadomości teoretyczne o lotnictwie. To też Święto Lotnictwa jest świętem całego narodu, tworzącego w trudzie dnia codziennego nową erę świetności polskich skrzydeł.

Lotnictwo nasze służy sprawie pokoju. Przyczyniając się do pokojowego rozwoju kraju staje się jednym z doniosłych czynników wzrostu znaczenia Polski na arenie światowej. Wszak najlepszą odpowiedzią na zakusy kół wojskowo-kapitalistycznych Zachodu i podsycanie nastrojów nacjonalistycznych i rewizjonistycznych w Niemczech zachodnich, jest coraz szybszy rozwój gospodarczy obozu pokoju. Naród Polski tocząc, ramię przy ramieniu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, walkę o lepsze, pokojowe jutro ludzkości, widzi w rozwoju swego lotnictwa ważny czynnik przyczyniający się w dużym stopniu do tego, iż nie powtórzą się tragiczne dni września 1939 roku.

ŁAŃCUCH OFIAR na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Cały też naród odbuduje zniszczony wandalami Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku W tym celu otworzyła listę składek, która będzie drukować na łamach swego pisma Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy konto PKO nr VI-1720 (łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego) O wpłacie i wezwaniu dotychczas osób do kontynuowania łańcucha (podając ich dokładne adresy) prosimy zawiadomić redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Lp.	Nazwisko	Kwota zł	Wzywa do kontynuowania łańcucha
197.	dr Sadowski Ciechocinek	1.000	---
198.	Fr. Piórkowski Grudziądz	1.000	---
199.	Fr. Bronikowski Bydgoszcz	1.000	---
200.	Helena Ziółkowska Grudziądz	300	dyr. R. Pastuszka [Bydgoszcz, „Molozbył”), Sokołowskiego [Bydgoszcz, „Molozbył”), nacz. Wolnikowskiego [Grudziądz, Zarząd Miejski], K. Zwolińskiego [Grudziądz, Młyńska 1), T. Zwolińskiego [Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 4-6), Czesława Szałkowskiego [Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 4-6), Józefa Dejewskiego [Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 4-6), Stanisławkiwicza [Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 4-6), Antoniego Sołobowskiego [Grudziądz, Rapackiego 4-5).
201.	dr Romuald Śliwiński Chełmno	1.000	dr. Leona Piechockiego [Świecie, Dworcowa], dr. Edwarda Kisielewskiego [Unistaw, pow. Chełmno).
202.	mgr Brunon Klimek Grudziądz	1.000	dyr. Ubezp. Społ. Mieczysława Strzeleckiego [Grudziądz], dr. Kazimierza Marzinka, lek. nacz. Ubezp. Społ. [Grudziądz], mgr. T. Degórskiego [Grudziądz, Apteka Ubezp. Społ.], Helenę Kończalową [Grudziądz, Ub. Sp.], dr. Cz. Korpołewskiego [Chełmża], Olgierda Stanowskiego [Chełmża], Romana Rozińskiego, prezesa Koła SP w Chełmży, mgr. Jana Stenzla [Grudziądz, Apteka pod Łabędziem], sekretarza Okr. Izby Aptekarskiej w Bydgoszczy Jana Janiszewskiego, mgr. Wł. Burę [Kcynia], mgr. A. Jurkowskiego [Nakło], mgr. Urbanowicza [Nakło], mgr. Mieczysława Kozłowskiego [Poznań, Świełłana 2), mgr. Jerzego Wiśniewskiego [Poznań, Dąbrowskiego], Lecha Ziołowicza [Środa Wlkp.], mgr. Alfonsa Tomczaka [Tczew, Paderewskiego], Pracowników RUIT Włocławek: Kazimierza Czarneckiego, Józefa Wołkowskiego, Leona Bendkowskiego, Zdzisława Malika, T. Kiliana, St. Szymańskiego.
203.	Wacław Kryszczuk Włocławek, RUIT	200	mgr. Jerzego Wiśniewskiego [Poznań, Dąbrowskiego], Lecha Ziołowicza [Środa Wlkp.], mgr. Alfonsa Tomczaka [Tczew, Paderewskiego], Pracowników RUIT Włocławek: Kazimierza Czarneckiego, Józefa Wołkowskiego, Leona Bendkowskiego, Zdzisława Malika, T. Kiliana, St. Szymańskiego.
204.	Mikołaj Żak Sokr. GWK Stron. Pracy Warszawa	3.000	płk. Leona Borkowicza, I wojewodę szczecińskiego, obecnie ambasadora RP w Pradze czeskiej, prezydenta m. Szczecina inż. Piotra Zarembe, wiceprez. m. Szczecina Wł. Kotowskiego, Gaczkowskiego, przew. ZZ Oddz. Sejm Warszawa, Z. Siedlewskiego, sekr. KW Stron. Pracy w Szczecinie, Muszyńskiego, przew. MRN w Szczecinie, radnego A. Mikę, ławnika Zarządu Miejskiego w Szczecinie, dyr. Ostaszewskiego, prezesa Koła Wychowanków Szkół Handl., Zgromadzenie Kupców m. Warszawy i wszystkich kolegów szkolnych.
205.	pos. St. Małolepszy Warszawa	1.500	dyr. Dep. Józefa Janasa, szefa kancelarii Ministra Przemysłu Lekkiego, [Warszawa], Aleksandra Burskiego wiceprzew. CRZZ [Warszawa], przewodn. Okr. Rady Zakł. w Szczecinie Rowińskiego, przewodn. KW Stron. Pracy w Szczecinie Wł. Chwałnego.
206.	dr Jadwiga Rajkowska Bydgoszcz	1.000	---
207.	dr Helena Gintowt- Fomiccka, Bydgoszcz	1.000	---

Przemówienie ks. Pasternaka na Kongresie Bojowników o Wolność i Demokrację

Uważam że wypowiedzi ludzi walczących o pokój — rozpoczyna przemówienie ks. Pasternak — o sprawiedliwość dziejową byłoby niepełne, gdyby zbrakło głosu Polaka — kapłana.

Z istoty samej kapłaństwa każdy z nas ma obowiązek pracować z ludem. Bo z istoty samej katolicyzmu wynika, że to jest praca z ludem i dla ludu. Ten bowiem, którego zastępuje każde serce i umysł kapłański — z ludu wyszedł. Jego opiekun św. Józef to robotnik, cieśla Chrystus, ten zwierzchnik każdego serca kapłańskiego, powiedział, że przyszedł po to, żeby podnieść z upadku te warstwy, które są najszersze w każdym społeczeństwie, ale też najwięcej uciskione. I każde serce kapłańskie winno to samo zadanie spełniać.

Zadna siła, żadna moc nie postawi nas, czujących po katolicku i po polsku, poza nawiasem tego nurtu, jaki panuje w naszym polskim społeczeństwie. Jestem wyrazicielem nie tylko moich własnych myśli, polskich, kapłańskich, ale i moich konfratrów braci Polaków. Jestem wyrazicielem jednocześnie myśli tych kapłanów, którzy nie mają szczęścia być tutaj na tych podniosłych obradach.

Kapłani — Polacy widzą te wielkie realne korzyści dla polskości, dla Kościoła, które mogą zainicjować tylko wtedy, jeżeli będzie kwitła współpraca, harmonijność Kościoła i Państwa i Państwa z Kościołem.

My, kapłani, czujemy stu procentowo po polsku, mamy świadomość tego, że musimy wejść w nurt zagadnień ogólnopolskich, bo my mamy obowiązek wpywania uświadamiającego na tych, którzy są niezorientowani.

Serca kapłańskie, które miały odwagę nie dziś, nie wczoraj, ale zawsze manifestować swoje przywiązanie do narodu polskiego biją jednym rytmem z wami, bo my już dawno w tym nurcie rdzennej polskości walczymy wspólnie z wami świeckimi. Po więzieniach i nas morderowano, byliśmy również z wami w walce i na ulicach Warszawy i dziś my kapłani razem z wami świeckimi chcemy iść i od dawna idziemy.

Nasze serca polskie i kapłańskie radują się, że wrócili przelane ziemie do macierzy polskiej. I my, kapłani Polacy uważamy to nie za stan tymczasowości, a uważamy za fakt dokonany i nieodwołalny.

Każdy z nas Polaków, ma tę świadomość, że zanim stał się katolikiem, to już urodził się jako Polak. Nasze serca kapłańskie wyczekują, kiedy tereny odzyskane otrzymają stałych duszpasterzy, kiedy ten koszmar nienormalny, ta forma tymczasowości zniknie. Potrzeba nam stałych, biskupów ordynariuszów i stałych proboszczów.

Pewne wycinki naszej osobowości nie zajądają się, ale są pewne wycinki naszego życia, które mają wielkie płaszczyzny słyszne i właśnie na tych płaszczyznach słysznych trzeba, aby zainicjować.

FELIETON KULTURALNY

Jerzy Eugeniusz Płomiński

Antologia polskiej poezji modernistycznej

(„Młoda Polska”. Wybór poezji — opracował Tad. Boy-Zeleński. Biblioteka Narodowa, Wydanie II. Wrocław. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1947).

Niewiele chyba spośród pisarzy polskich starego pokolenia było równie powołanych do krytycznego zbilansowania poezji młodopolskiej, jak właśnie Boy-Zeleński. Ten wielostronny pisarz był naocznym świadkiem i obserwatorem ćwierćwiekowego niemal rozwoju polskiego modernizmu, a w okresie 20-lecia międzywojennego, jednym z głównych, ironicznych odczynaczy uroków tego okresu literackiego. Rozprawa, poprzedzająca ułożoną przez niego antologię poezji „Młodej Polski” posiada dosyć typowe zalety pióra Boya-Zeleńskiego, zarówno w znaczeniu wybitnie dodatnim, jak i spornym. Boy-Zeleński dał w niej przegład najbardziej znamienitych zjawisk osobowych tego okresu literackiego, na przestrzeni jego całokształtu rozwoju, uwidatniwszy w niej zarazem i omówiwszy najważniejsze główne punkty rozwojowe ówczesnego prądu literackiego. Szkoda że autor przeszedł w niej do porządku dziennego nad tak ważnym zagadnieniem, dzisiaj zwłaszcza sągajonym, jak genealogia społeczno-historyczna modernizmu europejskiego, a zwłaszcza polskiego. Po-

jęcy obowiązki kapłańskie, musi być dobrym Polakiem.

Jako Polak, jako syn robotnika folkwarcznego raduję się, że mogę paść na rozbudowę naszej Stolicy — serca naszego kraju, na ten rozkwit, który widzimy w każdej dziedzinie naszego życia gospodarczego.

Daj Boże, by dobrobytu przyrastało, daj Boże, żeby polskie serca, wszystkie, niezależnie od stanowiska i wykształcenia, skonsolidowały się w jedno polskie serce.

Niech żyje nasza wspólna ludowa demokracja Polska — zakończył ks. Pasternak.

My, kapłani, biorący udział w dzisiejszym zgromadzeniu, uwierzaliśmy za słowno zainicjować w 100 procentach przynależność i swą współpracę z narodem polskim i poprosiliśmy o audiencję u Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Audiencję uzyskaliśmy, pójdziemy i zadokumentujemy, że nie z dała od ludu i nie z dała od rządu, ale z ludem i z rządem razem idziemy. W jedności bowiem siła, w jedności zwycięstwo.

Serca kapłańskie dużo by miało do powiedzenia, bo to serce polskie i poza nawias życia ogólnopolskiego nie wyląca się, i idzie w jednym szeregu w marszu ku coraz większemu dobrobytu naszego narodu.

Chciałbym, żeby nie rozciągano tego, co jednostka zdziałała z tego, rozmiękając się z zasadami najbardziej elementarnymi, najbardziej podstawowymi etyki nie tylko Chrystusowej ale i naturalnej — na ogół, bo to tylko i wyłącznie do jednostek się odnosi.

Mamy obowiązek spełniać zasady swego mistrza — Chrystusa. Oddajcie, co jest boskiego Bogu, a co cesarskiego — cesarzowi. Mamy obowiązek Bogu w swojej pracy kapłańskiej oddać co jest boskiego, ale mamy obowiązek Polsce oddać to, jest polskie.

Pełne zrozumienie misji kapłańskiej nie stworzy z kapłana — renegata Polaka, ale pełne zrozumienie swej misji kapłańskiej stworzy z kapłana — dobrego patriotę Polaka. Przeciwna nasza religia to religia wolności, równości i braterstwa. Sądzę, że wystarczy tego, co powiedziałem, w imieniu swoim, w imieniu wszystkich kapłanów nas tu obecnych i w imieniu tych, którzy nie mogli tu przybyć, aby zgromadzić nas licznie, jak i ci, którzy się dowiedzą o naszych obradach, byli dostatecznie przekonani, że kapłan głęboko pojmu-

Budowa domu szybkościowego zakończona

W Warszawie na Muranowie odbyła się uroczystość zakończenia budowy domu szybkościowego, 60-osobowa załoga robotnicza ukończyła 4-piętrowy budynek mieszkalny o kubaturze 7.130 m sześć, w ciągu zaledwie 31 dni kalendarzowych (93 dni roboczych).

W 10-ta rocznice Rzezi Bydgoskiej

Właśnie mija 10 lat od czasu, kiedy cały świat cywilizowany stał pod wrażeniem zbrodni hitlerowskich, dokonywanych masowo na narodzie polskim. Nie ma w Polsce bodaj miasta miasteczka i wsi, gdzie by nie było mogił ofiar rozbitego hitlerowskiego.

Straszny terror szalał zwłaszcza w Bydgoszczy tu były masowe egzekucje i okrucieństwa tu nadszła liwiej znecano się nad ludem polskim. Tu tysiącami traćli życie w mekach ludzie prości i inteligentni, zwłaszcza nauczycielstwo, kapłani i młodzież. Tysiącami ginęli ludzie bez śladu, a cała okolica bydgoska, lasy i wawozy, są jednym wielkim, masowym cmentarzykiem najlepszych synów Ojczyzny.

10-ta rocznica Rzezi Bydgoskiej bohaterki gród nad Brdą — gród udekorowany Krzyżem Grunwaldu — obchodzi nie tylko jako dzień żałoby, dzień uczczenia pamięci ofiar bestialstwa hitlerowskiego — ale jako dzień w którym manifestuje swoje niezłomne wale walki o pokój, manifestuje na rzecz światowego frontu pokoju. Wzorem przewodzi potężny Tomasz Radzicki.

Sojusz polsko-radziecki to gwarancja, że nigdy więcej nie powróży się wrzesień 1939 r., nie powróży się Rzeź Bydgoska, nie powróży się koszmarny dzień i lata barbarzyńskiej okupacji hitlerowskiej.

Boy-Zeleński, znany sceptyk w odniesieniu do obiegowych metod naukowych, wielokrotnie, likwidator polemiczny ich próby badań, cych tworzył zarówno jako esesista, jak również jako historyk literatury poza obiegową metodą naukową, a raczej wypracował sobie metodę swą, która nie miała nic wspólnego z urzędową systematyką naukową. Owa swista metoda Boyowska dawała naprawdę nie raz pełne rezultaty odkrywcze np. w wypadku jego dialektycznej historycznej i rzeczowo słusznej ataku na naszą oficjalną wiedzę historyczno-literacką o Fredrze.

W rozprawie o poezji „Młodej Polski” jednego z najświetniejszych okresów literackich w dziejach całej literatury polskiej Boy-Zeleński wywiązał się naogół bardzo sumiennie z zadania historyka polskiego modernizmu: nie dopisał natomiast, jako jej teoretyk i systematyk poznałszy Ale to nie było zapewne jego zamiarem.

Ułożona przez niego antologia poezji młodopolskiej mówi o jej wielokierunkowym bogactwie, o jej powożnych zdobycach formalnych, o nierozpolitej sublimacji języka literackiego tej epoki, uwzględnia przy tym wszystkie niemal rodzaje, uprawiane przez poetów młodopolskich od wierszy lirycznych o ród narodnym kolorystyce (poezja symboliczna, opisowo-nastrojowa, spo-wiednicza, liryczno-refleksyjna) do sonetu bajki, poezji satyrycznej oraz pamfletowej (A. Nowaczyński) itd.

Nie chodziło jednak w tej antologii wyłącznie o pokaz jej bogactwa oraz świetności. Z wyboru wierszy da się wyśledzić bez trudu pewien schemat w ich układzie,



Torpedo - Vasas 1:2

MOSKWA. Wobec 80 tys. widzów, znana drużyna piłkarska „Vasas” (Budapeszt) rozegrała mecz z drużyną moskiewskiego „Torpedo”. Spotkanie to zakończyło się niespodziewaną porażką gospodarzy 1:2 (1:1). Jest to pierwszy w wojnie wypadek porażki drużyny radzieckiej na własnym terenie.

Prowadzenie zdobył Węgier Szilady, wyrównał środkowy napastnik gospodarzy Ponomarenko, ustalając do przerwy wynik remisowy. Zwycięska bramka padła w 26 min. gry po przerwie, ró też ze strza... Szilady'ego.

Warto przypomnieć, że „Vasas” jest czołową drużyną węgierską. W skład jej wchodzi graczy reprezentacji państwowej. Na przestrzeni ostatnich lat „Vasas” zdobył dwukrotnie wicemistrzostwa Węgier.

„Tour de Pologne” po 10 etapach

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA
PO 10-CIU ETAPACH
Rumunia — 154:41:14, 2. Włochy — 155:07:39, 3. Polska — 155:20:58, 4. Anglia — 155:24:07, 5. Francja — 155:36:50, 6. Dania — 157:17:34, 7. Czechosłowacja — 58:55:19.
KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA
PO 10-CIU ETAPACH
1. Locatelli (Włochy) — 51:28:34, 2. Niculescu (Rumunia) — 51:28:44, 3. Olsen (Dania) — 51:29:41, 4. Spallazzi (Włochy) — 51:31:08, 5. S. dru (Rumunia) — 51:37:22, 6. Riegert (Francja) — 51:53:16, 7. Wójcik (Polska) — 51:55:36, 8. Lemay (Francja) — 51:57:43, 9. Wrzesiński (Polska) —

LOTNICTWO POLSKIE

dzielne w wojnie pożyteczne w pokoju

Warszawa, we wrześniu. Lotnictwo polskie, zniszczone całkowicie w wyniku klęski wrześniowej, odradzać się zaczęło u boku Armii Czerwonej przed pięciu laty. Ściśle — w dniu 23 sierpnia 1944 r. pułk lotniczy „Warszawa” jako I pułk lotniczy odradzonej Armii Polskiej wszedł do działań wojennych. Wkrótce po zorganizowaniu „Warszawy” powstawać zaczęły inne jednostki lotnicze. Młode eskadry polskiego lotnictwa brały udział w szeregu działań bojowych, zdobywając obie bohaterska postawa uznanie sztabów i rozgłos światowy. Polski Pułk Nocnych Bombowców w czasie Powstania Warszawskiego niósł stolicy pomoc przez zrzuć żywności, broni i amunicji. Pułk „Warszawa” za zasługi bojowe odznaczony został krzyżem „Wirtuti Militari”, a szereg polskich eskadr bojowych zdobyło zaszczytne odznaczenia. Piloci polscy uzyskali sobie trzykrotną wzmiankę pochwalną w rozkazach generalissimusa Stalina.

Wiekopomna chwala okryły się bojowe skrzydła polskie, walczące na obczyźnie. Piloci ze słynnego dywizjonu myśliwskich przeszli do historii ostatniej wojny. Eskadry naszych bombowców bombardowały Rzeszę i wspierały skutecznie uderzenie wojsk inwazyjnych. Po wojnie polscy piloci wrócili w większości do kraju, by swe bogate doświadczenie oddać na użytek odbudowującej się ojczyźnie. Kraj powitał ich tak, jak na to zasłużyli latami swej walki.

Po zakończeniu działań wojennych jednostki lotnicze, porozmieszczane w garnizonach, poświęciły się pracy pokojowej, nie zaniedbując szkolenia lotniczych kadr w zakresie pilotażu, obserwacji i mechaniki.

Lotnictwo Polski Odrodzonej ziele się w chwili obecnej na trzy grupy: lotnictwo wojskowe, cywilne i sportowe. Bez względu jednak na przynależność do grup, piloci polscy pozostają dziś w

jednej służbie — w służbie pokoju.

Każda wieść potrzeba społeczna znajduje naszych pilotów i wszystkie zespoły pozostające w służbie lotnictwa gotowymi do czynu. Zarówno wojskowi, jak cywili — zawodowi i sportowi piloci szli z wydatną pomocą terenem dotkniętym klęską powodzi, pełniąc służbę obserwacyjno-informacyjną, docierając w najbardziej niedostępne wskutek zalania wodą miejscowości drogą powietrzną, dla zrzucenia powodziom żywności, lekarstw i odzieży. Ci sami piloci stoja w służbie zdrowia, stając się w nagłych wypadkach jedynym ratunkiem dla chorych zamieszkałych w oddaleniu od lecznic i szpitali. Lotnictwo bierze czynny udział w walce z plagą owadów niszczących nasze lasy, jak również w akcji siewnej. Lotnictwo cywilne w służbie komunikacji, poczty i transportu z każdym miesiącem wzmaga i rozszerza swą rolę, polskie zaś lotnictwo sportowe zdobywa sobie coraz większe uznanie i rozwiija się coraz lepiej.

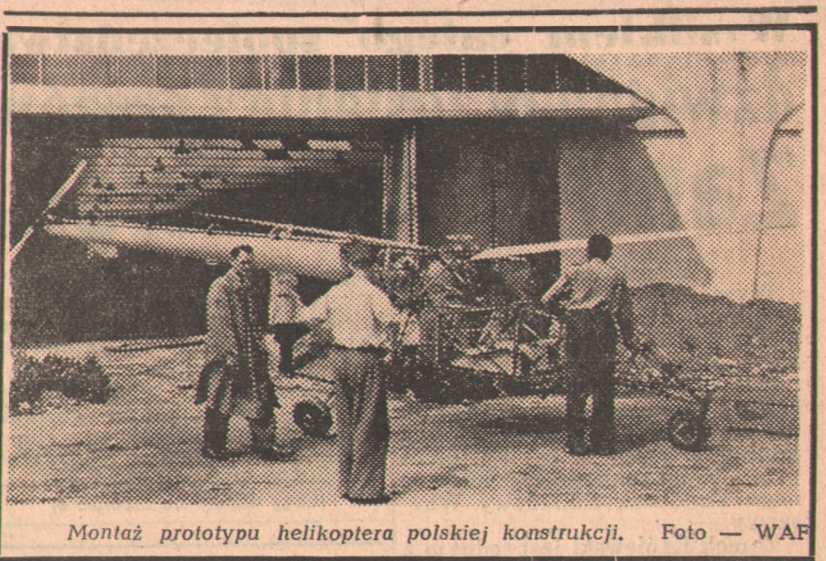
Polskie lotnictwo cywilne — to „Lot”. Rola i znaczenie „Lotu” w naszym życiu społecznym na odcinku komunikacji, poczty i transportu odczuwa każdy z nas w życiu osobistym.

Rozmiar tej roli oddają najlepiej cyfry, z których kilka podajemy poniżej. Oprócz tej roli podkreślenia wymaga praca pracowników „Lotu”, włożona w dzieło jego odbudowy. Oto dorobek „Lotu” w okresie czterech lat od chwili reaktywowania jego działalności: „Lot” odbudował 9 zniszczonych w czasie działań wojennych hangarów i 26 technicznych budynków lotniczych. Uporzadkował zagruzowane i porute wybuchami lotniska, odbudował 8,2 km betonowych dróg startowych. Na odbudowanym i uporządkowanym dworcu lotnictwa cywilnego na Okęciu w Warszawie uruchomił „Lot” urządzenia:acyjne i służące do ślepego lądowania. Zorganizował też urządzenie radiowe, dzięki którym

wzrasta bezpieczeństwo lotów transportowych i pasażerskich na krajowych i zagranicznych liniach.

Tabor „Lotu” w Polsce Odrodzonej przewyższa ilość taboru przed wojennego, a długość linii komunikacyjnych jest większa od linii przedwojennych. Długość tych linii w zasięgu krajowym wynosi 2.725 km, dzięki czemu ze stolicą ma połączenie 8 miast wojewódzkich. W zasięgu zagranicznym komunikacyjna sieć lotnicza daje nam połączenie ze stolicami dwięciu państw, a mianowicie: z Praga, Budapesztem, Bukaresztem, Belgradem, Berlinem, Paryżem, Kopenhagą, Brukselą i Sztokholmem.

Polskie lotnictwo sportowe wykazuje stały rozwój, zdobywając sobie w świecie coraz lepszą renomę. Wzrasta ilość Aeroklubów i ich członków we wszystkich



Montaż prototypu helikoptera polskiej konstrukcji. Foto — WAF

większych miastach Polski, a polscy piloci szybowcowi zajmują w szybownictwie światowym poważne miejsce.

Rola lotnictwa dla życia pokojowego jest równie ważna i zaszczytna, jak jego rola w wojnie. Lotnictwo polskie, mające w swym dorobku bo-

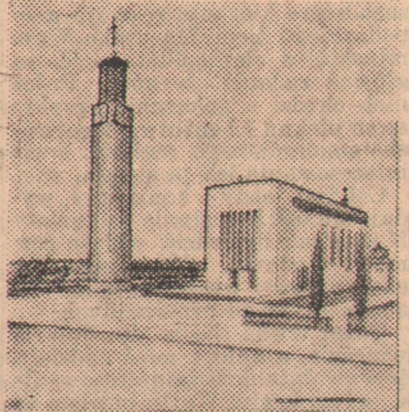
haterską kartę z okresu wojny, w służbie pokoju pełni swą rolę ku najwyższemu uznaniu całego narodu. Serce też całego narodu w dniu Święta Lotnictwa zwraca się ku naszym pilotom, mechanikom, nawigatorom i całej obsłudze lotniczej.

LISA z Inowrocławia

Po raz drugi rosną w niebo mury kościoła św. Józefa

Inowrocław, we wrześniu. Murarz Wiśniewski odkłada na chwilę kielnię i mówi z zadumą: — Ten kawałek muru stawiam już drugi raz. Dokładnie ten sam kawałek. W roku 1938 murałem ten kawałek i teraz muruję go po raz drugi...

Tak jest rzeczywiście. Po raz drugi rosną w niebo mury kościoła św. Józefa w Inowrocławiu.



Projekt kościoła św. Józefa w Inowrocławiu

Przed wojną był już podciągnięty pod dach, prawie ukończony w stanie surowym, na gwiazdkę 1939 r. miała się w nim odbyć uroczysta msza inauguracyjna. Msza się nie odbyła. Przyszli Niemcy.

Niewykończony kościół niszczył i marniał. A w r. 1944 Niemcy saperzy podłożyli pod mury ładunki dynamitu. Rozległy się eksplozje. Uparcie, złośliwie niszczone wieloletnią pracę, niszczone dorobek wiernych, niszczone kościół, który dźwignął się z drobnych, groszowych nieraz składek, kościół, który miał być jedną z najpiękniejszych świątyń Ziemi Kujawskiej.

Cieżki to był dzień dla całego Inowrocławia, a specjalnie dla parafian z Parafii Zdrojowej, ich to bowiem był kościół i im wyrządzono największą krzywdę. Bolał nad losem swej pracy ks. prob. Grzegorz Handtke inicjator budowy kościoła i popularny na Kujawach duszpasterz. To przecież on zapoczątkował w 1936 r. budowę świątyni, według pięknego projektu inż. arch. Cybichowskiego z Poznania.

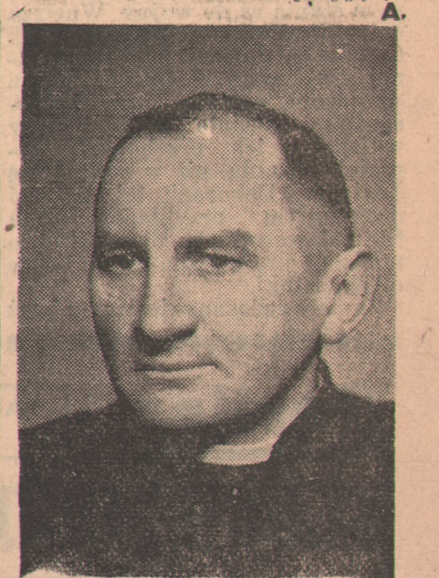
W 1949 r. budowę rozpoczęto od nowa. Pozostała tylko wysoka, 47-metrowa dzwonnica, a i to w mocno zdewastowanym stanie. Fakt to niby prosty i nieważny, ale by docenić jego wymowę trzeba wejść w sytuację ludzi, w których oczach rozbito ich dorobek, zniszczono ich wieloletnią pracę. Mimo to, mieszkańcy Inowrocławia nie zrezygnowali. Z inicjatywę obecnego proboszcza, ks. Adama Fabianowskiego, prawdziwego ojca swych parafian, posypały się składki i ofiary. Z podziwu godną energią przystąpiono do pracy. Dzięki pracującemu już przed wojną przy budowie kościoła p. Karczowi ocalały cenne plany i projekty. Z dużym narażeniem siebie przechował je Karcz i po wojnie wrócił we właściwe miejsce. Zatrudniono robotników, w większości tych samych co pracowali przed wojną i rozpoczęto pracę.

Obecnie, w pięknej dzielnicy zdrojowej wolno i mozolnie wznoszą się mury budowanego po raz drugi kościoła. A będzie to kościół wart obejrzenia. Jasny, budowany w nowoczesnym stylu, z ogromną ilością światła, ozdobiony licznymi witrażami, które projektował słynny franciszkanin ojciec Efreim z Keyni, ten sam co malował kaplicę papieską w Castel Gandolfo i pięknie ozdobił katedrę w Gnieźnie.

Kościół będzie naprawdę pięknym, będzie godny tych, którzy go budują. Bo to jest wypadek wyjątkowy: po raz drugi rozpoczynać budowę, kłaść cegły w te same miejsca, stawiać te same kawałki. Dowodzi, że mieszkańcy Inowrocławia są ludźmi wytrwałymi, są ludźmi, na których można polegać. A trzeba dodać, że wszyscy spojrzeli na to zrozumiętą dumą na kościół. I ks. Hand-

tkę, który jest obecnie proboszczem w parafii Matki Bożej i gospodarzem wspaniałego kościoła pod tym samym wezwaniem, i ks. Fabianowski i tysięczne rzesze mieszkańców Inowrocławia. Wspólne to przecież ich dzieło, suma wspólnych wysiłków i starań.

Gdyby zaś chciał ktoś przyspieszyć dzień ukończenia budowy powtórnie wznoszonego kościoła, winien zgłosić to ks. Fabianowskiemu, proboszczowi parafii św. Józefa w Inowrocławiu. Każda pomoc chętnie zostanie przyjęta.



Ks. Handtke, inicjator budowy kościoła św. Józefa

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Mieszkaniec stolicy Holandii nazwiskiem Bastiansen, wieku lat 65, ojciec 15-ga dzieci, po wydaniu za żonę najmłodszej córki i zaopatrzeniu pozostałych dzieci wstąpił do klasztoru trapiistów. Przecorem tego klasztoru jest jego syn najstarszy. (ki)

W mieście Liverpool w Anglii odbyła się uroczystość pierwszej Komunii św. miejscowej młodzieży. Wśród dzieci znajdował się 7-letni Wildman Briand, a wspólnie z nim przyjęli Komunię św. jego rodzice, 4 braci i 7 sióstr. Jeden z braci Wildmana jest marynarzem okrętu i specjalnie przyjechał na tę niezwykłą uroczystość rodzinną. (ki)

Nowoochrzczeni chrześcijanie we wsi Kim-Con w Tonkinie zebrali starą pagodę (świątynię pogańską) i na tym miejscu zbudowali nowy kościółek katolicki. Podczas poświęcenia kościoła biskup Gomme udzielił pierwszej Komunii i sakramentu Bierzmowania 200 dzieciom nowo-ochrzczonym. (ki)

Odbudowa Warszawy dziełem całego narodu

który mówi pośrednio o przemilczanych w przedmowie celach tej antologii. Poprzez niezwykłą bujność poezji tego okresu literackiego, obfitującego w istne gwiazdozbiory talentów, pragnął autor uwidocznić, ubocznie zresztą, psychikę ówczesnego pokolenia. Ten cel powiódł się tylko w nieznacznym stopniu, może dlatego, że w wyżej wzmiankowanym schemacie antologii, dając się zauważyć brak metodycznego skierowania, które zastępuje pewne rozszereżenie punktów założenia. W poezjach np. Fr. Nowickiego i An. Niemojowskiego odkrywamy, między innymi społeczne fermentacje pokolenia, współczesnego „Młodej Polsce”; w szeregu innych wierszy rzucają się w oczy, czy to w formie bezpośredniej, czy jedynie aluzyjnej, względnie alegorycznej niepodległościowe oraz społeczno-rewolucyjne tony. Występują one jednak jedynie, jako refleksy duchowych podślaw poetów, określające wyjątkowo styl ich twórczości, a nie jako zwierciadła społecznej rzeczywistości.

W tym wyborze poezji przeważa znamienne psychologia twórczości nad akcentami zainteresowania dla socjologii społecznego rozwoju narodu, który to rozwój współorganizuje literatura w pewnych epokach, a w każdym razie odzwierciedla go. Niewątpliwie Boy-Zeleński, umiślny krytyczny i niepodległy, nastawiony nieufnie wobec fetyszów swojej epoki, w danym wypadku nie wyzwolił się całkowicie od jej wpływów, która to epoka stawiała na pierwszym miejscu religię piękną, więc nadrzędną rolę twórcy i estetyzmu, a na drugim dopiero zagadnienia społeczno-narodowe. Ten układ wartości uległ coprawda od-

wróceniu, w tej samej epoce, w twórczości Wyspiańskiego, Żeromskiego, Struga, Daniłowskiego i kilku innych pisarzy.

Wybór poezji w układzie Boy'a-Zeleńskiego pozwala zato poznać oblicza twórców w ich jakościach, ale zarazem podkreśla pewne powinowactwa stylu duchowego poetów oraz pewien „tautologizm” środków artystycznych, więc słownictwa, postaci mowy itd., „tautologizm”, tak charakterystyczny dla pisarzy tej samej epoki. Bibliograficzne informacje o poetach w antologii Boy'a-Zeleńskiego są niezawsze ścisłe; wymagałyby w nowym wydaniu poprawek i uzupełnień. W notatce o M. Szukiewiczcu pominiął autor jego wybór poezji z przedmową K. L. Konińskiego, wydany w okresie przedwojennego 20-lecia oraz jego sztukę o tematyce ludowej „Na wymowie”. W notatce o G. Daniłowskim pominiął jego powieść pt. „Maria Magdalena” i tom nowel pt. „Nego”. Nie wymienił dwóch tomów wartościowej prozy młodopolskiego liryka, Fr. Mirandoli pt. „Tempore belli” oraz „Trojny”. W notatce bibliograficznej o Perzyńskim opuścił jego dwie, bardzo najlepsze powieści pt. „Nie było nas, był las” i „Klejnoty”. Opuścił również cały, wcale obfity dorobek powieściowy na dobrym poziomie H. Zbierzchowskiego. Pominiął dalej szereg esejów i szkiców kryt. literackich A. Nowaczyńskiego oraz kilka pozycji z jego twórczości dramatopisarskiej. Z poetów tego okresu pominiął zupełnie neoparnasistę, Jana Pietrzyckiego, dalej J. Wroczyńskiego, autora „Gawotów gwiezdnych” oraz St. Maykowskiego, zresztą poetów — epików. Bardziej niezrozumiałą lukę

stanowi pominięcie w antologii twórczości okazowego wprost przed stawiciela wczesnej poezji, Miriam-Przesadniają; luka to niczym nieuzasadniona, tym bardziej wobec wcale obfitego uwzględnienia przez Boy'a-Zeleńskiego twórczości outsidera literackiego tej epoki, W. Liederera oraz Ad. M...skiego czyli Zofii z Mańkowskich Trzeszczkowskiej, która należała właściwie chronologicznie do pokolenia poprzedniego (urodz. w r. 1847).

W następnych wydaniach tej antologii wartoby również wprowadzić w wyborze wierszy niektórych poetów pewne uzupełnienia, mianowicie wartoby uwzględnić jeden z najbardziej przejmujących oraz o wysokim ładunku dramatycznym wierszy lirycznych Bronisławy Ostrowskiej pod Klabundowskim tytułem „Kredowe koło”, który to wiersz w jej twórczości poetyckiej był równie tragicznym wyrazem jasnovidzącego przeczucia jej duchowego załamania, jak „Horla” w twórczości Guy de Maupassanta; należałoby również uwzględnić jeden z najpiękniejszych wierszy Tad. Nalepińskiego pt. „Grzech” oraz głosny, pominięty w niniejszej antologii wiersz L. Staifa o deszczu, arcyznamienny dla tego okresu literackiego, klasyczny okaz liryki rastrajowo-symbolicznej. Owe przezróżnienia oraz sporna metoda wyboru wierszy, którą należałoby rozszerzyć o socjologiczny kąt widzenia nie umniejsza wartości tej antologii, którą wypada uznać za doskonały przewodnik po dziedzinach młodopolskiej poezji, zarówno ze względu na krytyczno-literacki wstęp do niej, jak i pokaz jej wielostronnej bujności w doborze materiału literackiego.

Wysiłkiem całego społeczeństwa dźwignięty zostanie z gruzów Zamek Królewski

Warszawa, we wrześniu. Wyrażając wolę całego narodu, w piątą rocznicę powstania Rządu Ludowego w Polsce, Sejm ustawa z dnia 2 lipca 1949 r. postanowił odbudowę Zamku Królewskiego. Odbudowa, która rozpocznie się w przyszłym roku, a zakończona będzie w r. 1951, przeprowadzona zostanie ze Społecznego Funduszu Odbudowy Warszawy.

Zamek Królewski jest jednym z najcenniejszych zabytków dawnej Warszawy. Dzieje jego sięgają pierwszej połowy 13 wieku — czasów ks. Konrada Mazowieckiego. W początkach wieku 14 istniał już w tym miejscu zamek murowany, rozszerzony w 15 w. przez ks. Janusza. Zamek średniowieczny zajmował południowo-wschodnią część ostatnio istniejącej budowli i zachowały się zeń do wojny tylko fragmenty gotyckie, wtopione w późniejsze mury. Zygmunt August, przebývający chętnie w Warszawie, przebudowywał Zamek, lecz zasadniczeniu przekształceniu Zamek ulega za Zygmunta III Wazy w związku z przeniesieniem do Warszawy w roku 1596 stałej siedziby królewskiej.

W drugiej połowie 17 i na początku 18 wieku, Zamek zniszczony w następstwie wojen szwedzkich pustoszeje. Dopiero August III podejmuje około roku 1740 restaurację Zamku. Z tego okresu pochodziła fasada od Wisły, w trzymaną w charakterze saskiego rokoka. Prace około przebudowy Zamku trwały do końca panowania Augusta III.

Pożar Zamku w roku 1767, który strawił skrzydło od Wisły, skłonił Stanisława Augusta do gruntownej przebudowy apartamentów królewskich. Przebudowę tej części zamku, przy bezpośrednim udziale króla, który włożył w ich przebudowę nie mniej starania, niż w rozbudowę Łazienek. Dekoracji tej, będącej doskonałym przykładem stylu Stanisławowskiego, dopełniły gromadzone przez króla-estetę liczne dzieła sztuki.

Zamek związany jest z najw

niejszymi wydarzeniami politycznymi życia narodu. Na sali sejmowej Zamku obradował Sejm Czteroletni i tutaj uchwalona została Konstytucja 3 Maja.

Po odzyskaniu niepodległości państwa, prace konserwatorskie przywróciły elewacji od Placu Zamkowego dawny charakter.

(Ciąg dalszy na stronie 8)



z Olsztyna

II Targi Olsztyńskie

Ziemia Warmińsko-Mazurska prezentuje swoje osiągnięcia i plany

Olsztyn, we wrześniu. Olsztyn żyje obecnie pod wrażeniem II Targów Olsztyńskich, które uroczystie zostały otwarte w dn. 3 września. Miasto przybrało odświeżony wygląd, wszędzie trzepoczą flagi i transparenty. W hotelach tłok. Na Targi przybyło bowiem wielu gości z całego kraju, którzy przez specjalne biuro kwaterekunkowe rozlokowani zostali w hotelach i mieszkaniach prywatnych.

Pawilony wystawowe zajmują wielki, starannie uporządkowany teren. Zwiedzających mnóstwo. Nie dziwnego zresztą. Tu na Targach widzimy dopiero cały bogaty dorobek Ziemi Warmińsko-Mazurskiej, ziemi, która jeszcze przed kilku laty przedstawiała obraz straszliwego zniszczenia.

Ślady wojny w większości usunięto i praca potoczyła się normalnym torem. Jej rezultaty widzimy na Targach. Targi to bilans tego ambitnego regionu. Organizatorzy pokazują tu przyjeźdźcom cały dorobek Ziemi Olsztyńskiej. Są tu więc barwne samodziła, produkowane w mazurskich chatkach; różnorodne narzędzia i maszyny rolnicze; artystyczne wytwory przemysłu wiejskiego; sprzęt rybacki, a wreszcie wyroby z drzewa. Te zajmują stosunkowo najobszerniejszy dział, co łatwo zrozumieć, gdy wie się, że najwięk

szym bogactwem tej ziemi są ogromne polacie lasów. Lasy te są głównymi dostawcami tak bardzo poszukiwanej dębiny, w którą m. in. zaopatrują nasze stocznie. Przemysł drzewny reprezentowany jest na Targach obficie. Meble, elementy budowlane, przedmioty gospodarstwa domowego.

Warto wspomnieć, że Targi Olsztyńskie odbywają się po raz drugi. W ub. r. odbywały się wiosną, oczywiście w znacznie mniejszej skali. Obecnie, po raz drugi ambitna ludność najbardziej zniszczonego wojną województwa, zdobywa się na dodatkowy wysiłek, by zaprezentować swój dotychczasowy dorobek i wskazać zasadnicze kierunki rozwoju gospodarczego Ziemi Mazursko-Warmińskiej w planie 6-letnim. To są główne zadania targów. Prócz nich chodzi o pokazanie przybyłym piękna i bogactwa tego trochę zapomnianego regionu, o zainteresowanie ich tą ziemią.

Cel jest jasny i konkretny, wydaje się też, że zostanie osiągnięty. Można tak twierdzić, widząc rozmach wystawy, widząc bogactwo eksponatów i wrażenie, jakie wystawa czyni na przyjeźdźców.

Targi trwać będą do dnia 14 września, a należy mieć nadzieję, że wywołają duże zainteresowanie w całym kraju. Warte bowiem są tego.

Bydgoszcz, w sierpniu. Bez przerwy wychylał się z auta i spoglądał w niebo w obawie, że nie zdążymy. Bo do lotniska jeszcze kawał drogi, a srebrne cygaro samolotu sunie już nisko nad horyzontem. Ale obawy okazują się zbyteczne: przyjeżdżamy w sam czas. Bo wszystko w Polskich Linjach Lotniczych „Lot” idzie jak w zegarku! Godzi na 7.50 lądowanie samolotu przy-

bywającego z Gdańska, 8.05 start, dokładnie za godzinę i 5 minut lądowanie w Warszawie, a w 2 go dziny i 40 minut od startu z Bydgoszczy samolot lądaje już w Krakowie! Szybko, bez kłopotu i wygodnie! Dotyczy to zresztą nie tylko pasażerów, ale i przesyłek towarowych. Niskie koszty ubezpieczenia, oszczędność na opakowaniu, wykluczone zagubienie przesyłek podczas transportu, szybszy obrót, zwiększona możliwość konkurencji, nowe rynki zbytu dla towarów łatwo psujących się — oto zyski osiągane przy przewożeniu towarów samolotem.

Ale nie mamy czasu zastanawiać się długo nad korzyściami, jakie zapewnia ludziom i towarom komunikacja lotnicza. Ledwie zdążyliśmy wysiąść z auta, gdy na drugim krańcu lotniska ląduje samolot i jadąc już po ziemi, zatacza olbrzymie półkole, zbliżając się ku nam. Kierownik ruchu rozłożonymi rękoma zatrzymuje go tuż przed nami. Motory milkną, otwierają się drzwiczki i pasażerowie wychodzą kolejno na ląd. Jakoś nie widać po nich, by specjalnie przeżyli te podróże lotnicze. Doskonali piloci, tzw. „millionerzy”, którzy mają już za sobą milion kilometrów drogi lotniczej i niemniej doskonale samoloty, zapewniające wszelkie wygody pasażerom w ciągu ich podróży, czynią z komunikacji lotniczej jeden z najwygodniejszych i zawierających najmniej ryzyka środków transportu.

Zresztą nie wierze nikomu na słowo. Pod opieką kapitana-dowodcy samolotu M. Nowaka wspiął nam się do wnętrza samolotu i wąskim przejściem pomiędzy dwoma szeregami wygodnych foteli dochodzi do kabiny pilotów. Je-

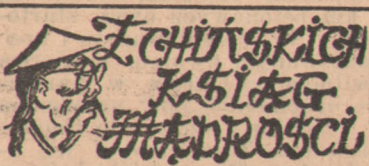
żeli mówi się, że samolot jest zbudowany na wzór i podobieństwo ptaka, to w każdym razie zaznaczyć należy, że kabina pilotów, ten — swego rodzaju — mózg samolotu bardzo już daleko odbiegł od swego pierwowzoru, przysłowiowego „móźdzka kurzego”. Mieści się tutaj poza kpt. Nowakiem drugi pilot L. Kamiński, oraz radiotelegrafista S. Koliński. No i oczywiście co najmniej kilkadziesiąt przyrządów, dźwignów, zegarów, liczników i Bóg wie jeszcze czego, oraz radiostacja, która podczas lotu utrzymuje bez przerwy łączność radiową z najbliższym portem lotniczym.

W chwili, gdy wychodzimy, kierownik ruchu odczytuje już kolejno nazwiska pasażerów którzy jeden po drugim znikają we wnętrzu samolotu. Każdy z nich może wziąć ze sobą bagaż który do 20 kg leci bezpłatnie, zaś za każdy dalszy kilogram płaci się 1 proc. ceny biletu. Poza tym dzieci do lat 2 płać 10 proc., zaś dzieci do lat 12 — 50 proc. taryfy normalnej.

Wrazem nie ma żadnego dziecka. Za ostatnim pasażerem zatrząskują się drzwiczki samolotu, dwa potężne motory poczynają, gluchoczą waczę jak złe psy na wieży, kierownik ruchu salutuje i olbrzymi srebrzysty samolot rusza po zielonej murawie lotniska na start. Za chwilę wznosi się w powietrze i znów jest tak, jak na początku: my jedziemy autem, a nad widnokretem sunie równoległe z nami, srebrne cygaro samolotu. Z tą tylko różnicą, że my wracamy do miasta, a samolot po leciał już do Warszawy.

A stamtąd?

Stamtąd otwarte są drogi na wszystkie strony świata. PLL „Lot” obsługuje szlaki do Sztokholmu, Kopenhagi, Berlina, Brukseli i Paryża, Pragi czeskiej i Bukaresztu, Budapesztu i Belgradu. Długość linii zagranicznych wynosi 6586 km. Do tego dochodzi oczywiście jeszcze 2725 km sieci krajowej, łączącej wszystkie wieki sze miasta Polski. A więc korzystamy wszyscy z naszych linii lotniczych. Tym bardziej, że każdy pracownik państwowy — oraz każdy pasażer, który wykonuje ważny w przeciągu 60 dni bilet powrotny, otrzymuje 10-procentową zniżkę. Tylko PLL „Lot” zapewnić może swym pasażerom tak szybka, pozbawiona ryzyka i wygodna podróż! (z)



Ludzie pełni charakteru, dzielności, mądrości i wiedzy po większej części b. długo żyli w biedzie i kłopotach. Zawsze stali całym sercem na straży przed niebezpieczeństwem i nędzą. I dlatego wreszcie osiągnęli wielkość. Czuang-Tse

Portier

TADEUSZ KRASZEWSKI

KLUBU MANKUTÓW

43

— Więc dzisiaj rano, koło godziny dziesiątej zjechała do fabryki, w której pracuje ojciec komisja z ministerstwa. Przyjechali pięknym samochodem. Wsiadło trzech panów. Udali się do dyrektora. Przedstawili jakieś papiery i zaczęli zwiedzać fabrykę. Chodzili po wszystkich oddziałach, wszędzie zaglądali, wszystkim się interesowali. Wreszcie zawiadomili dyrektora, że chcą urządzić zebranie wszystkich pracowników. Trzeba było przerwać pracę i wszyscy pracownicy zebrałi się w największej sali. Panowie wygłosili bardzo piękne przemówienie: jedno, drugie. Nikt jakoś nie zauważył że na zebraniu nie ma mojego ojca. Zatrzymał go w jego oddziale jeden z panów, który bardzo interesował się właśnie pracą ojca i jego oddziału. Gdy zostali sami, weszli do pokoiku, w którym ojciec zwykle pracuje, gdzie ma swój stolik i swoją szafkę. Wtedy ten pan nagle rzucił ojcu na twarz chustkę, przepojoną jakimś usypiającym środkiem: coś z eterem. Ojciec szarpał się, ale on przytrzymał chustkę na ustach i zupełnie go obezwładnił.

— Kiedy ów trzeci przyszedł na salę, w której odbywało się zebranie, wtedy tamci zakończyli przemówienia, pożegnali się szybko, wsiadli do samochodu i pojechali. Robotnicy dopiero po pewnym czasie zauważyli, że ojca nie ma, i że w pobliżu jego pokoiku czuć jakoś eterem. Ktoś chciał wejść do środka, ale drzwi były zamknięte. Zaczeli pukać, szukać klucza, wreszcie wyważyli drzwi. Zobaczyli ojca leżącego na podłodze, z twarzą przykrytą chustką. Z trudem go dotrzymali Szafka, którą ojciec zamykał zawsze starannie była otwarta. Pierwsze spojrzenie ojca, gdy oprzytomniał padło w kierunku szafki. Gdy zobaczył, że drzwiczki są wyważone, strasznie się zdenerwował: „Papiery!” — wołał — „ukradli papiery!”

— Czy o tym wypadku zawiadomiono milicję? — spytał energicznie Żylasty.

— Podobno tak! Ale obawiam się, że nie z tego nie będzie. Ojciec domagał się tego koniecznie. Ale dyrektora nie można było tak łatwo przekonać. „Jakże mogą żądać od milicji, aby ścigała samochód ministerstwa?”

— Dureń! — wybuchnął Żylasty — Komisja z ministerstwa napada na człowieka i oszalała go narkoza? Czy to mu nie wystarczyło, ażeby domyśleć się, że ma do czynienia z bandytami?! Jego by trzeba zamknąć!

— Jak się czuje ojciec? — pytał Gulden.

— Jest bardzo wyczerpany narkoza i przygnębiony psychicznie. Nie chce go męczyć rozmowa, ale z tego co mówi, wynika, że przechowywał w fabryce jakieś papiery Stefana i te mu ukradli. Nic z tego nie mogę zrozumieć!

— Ale my, zdaje się, rozumiemy!

W tej chwili w korytarzu rozległy się szybkie kroki. Elżbieta zerwała się z miejsca.

— To mama! — zawołała. — Przepraszam panów! Muszę iść do niej.

— A my skoczmy do milicji — oświadczył, wstając również Żylasty.

Wyszli wszyscy do przedpokoju.

Pani Liczyńska bardzo zdenerwowana i przejęta wchodziła już po schodach. Elżbieta pobiegła za matką.

— Wpadniemy tu jeszcze dowiedzieć się o stan zdrowia pana Liczyńskiego — obiecał Żylasty.

Wsiadli do auta i ruszyli w kierunku rynku.

Ale w milicji nie dowiedzieli się niczego pocieszającego.

Otrzymałszy meldunek o dość dziwnej treści z fabryki, dyżurny przodownik rozesłał telefonogramy do wszystkich miast w okolicy. Zażądał, aby okoliczne posterunki wysłały patrole na szosę z zadaniem zatrzymywania i legitymowania wszystkich samochodów marki Chevrolet. Sam jednak miał poważne wątpliwości, czy da to jakiś wynik. Meldunek napłynął do milicji w godzinie przeszło po ucieczce podejrzanego samochodu bandytów. Niewiadomo w której stronie należy szukać. Wyruszyli wprawdzie w stronę Poznania, ale kto wie,

czy nie zawrócili. Szosy mają po drodze tyle skrzyżowań. Nim telefonogramy dotarły do wszystkich miejscowości, nim wysłano patrole... Tamci na pewno jechali z dużą szybkością. Mogli zmienić w drodze numery. A Chevroletów tyle jeździ po wszystkich szosach.

— Nie mamy żadnych bliższych szczegółów — Nie mogę przecież żądać, aby wszystkie Chevrolety kierować z powrotem do Kunowa. A to byłby jedyny sposób. Teraz mogę tylko zebrać ze wszystkich stron meldunki, jakie Chevrolety, jadące od strony Kunowa zostały po drodze wylegitymowane. Jeśli to byli sprytni bandyci, nie im nie zrobimy! — zakończył milicjant, machając z rezygnacją ręką.

Dziennikarze prosili jednak, aby nie zaniedbywał zebrań bodaj tych wiadomości, zapewniając że ujęcie bandytów jest rzeczą bardzo dużej wagi.

Opuściwszy posterunek milicji, skierowali się do restauracji, aby zjeść obiad, bo po wycieczce samochodowej obudził się apetyt, a zbliżała się godzina obiadowa.

— Przez kilka lat nie odwiedzałem Kunowa — mówił Gulden — a teraz zaczynam się tu stawać częstym gościem.

— Prawo serii! — mruknął Żylasty.

Był nierozumny i zamyślony. Jadł szybko, nie bardzo zwracając uwagę na potrawy. Sprawiało to dużą przykrość kelnerowi, który obsługując obcych gości bardzo uroczysto celebrował ten obrządek i czuł się osobiście dotknięty w swych lokalno-patriotycznych uczuciach, gdy kunowska sztuka kulinarna nie była należycie oceniana. Obowiązek chwalenia potraw i mówienia komplementów kelnerowi spadł całkowicie na Guldena.

— Jedno mnie zastanawia i niepokoi — odezwał się Żylasty dopiero przy deserze — To, że bandyci rozumują zupełnie podobnie do nas, a działają szybciej. Wypredzając na poprostu w działaniu.

— To dowód, że rozumiemy dobrze — roześmiał się Gulden, który po dobrym obiedzie nabrał humoru i był zadowolony z życia.

— Niewielka pociecha! — mruknął Żylasty i dodał, wstając od stołu — Płacimy i jedziemy odwiedzić jeszcze Liczyńskich. Chciałbym porozmawiać ze starym.

Zdzisław Wójtowicz

BEZ LITERACKIEJ SZMINKI

Na naszym rynku czytelnicy pojawiły się ostatnio dwie czołowe powieści radzieckie w nakładach klubowych „Czytelnika”, a mianowicie „Samotność” Mikołaja Wirta i „Zorany ugor” Michała Szolochowa. Obie książki, choć akcja ich rozgrywa się na różnych terenach i w różnych czasokresach, są ze sobą tak silnie pod względem tematycznym i ujęcia przedmiotu spowinowaczone, że wprost trudno wyzłoczyć się spod wrażenia, iż są dziełem różnych autorów.

Wrażenie to nie jest przypadkowe dla literatury radzieckiej. Ten fenomen jest tym bardziej zadziwiający, że nigdzie tak szybko nie przetwarza się w formach artystycznych najaktualniejszych problemów społecznego życia, jak u naszego sąsiada na wschodzie.

Cechą charakterystyczną radzieckiej twórczości artystycznej jest błyskawiczne chwylenie na gorąco przejawów życia, kształtujących współczesną rzeczywistość radziecką zarówno na odcinku walki ideologicznej, jak i konkretnego budownictwa socjalistycznego. Dzięki temu formuje się współczesność w historycznych procesach przemian i osiągnięć wszystkich ludzi radzieckich, nawet tych, którzy w innych ustrojach mieli i mają zapewnioną jedynie rolę widza.

Nie jest przypadkiem, że pisarz radziecki przestał być biernym widzem, jak nie jest przypadkiem zjawisko upowszechnienia twórczości literackiej w ZSRR. Pisarz stał się aktywistą społecznym, jest współtwórcą rzeczywistości, a nie tylko jej odbiorcą. Tym się także tłumaczy niespotykana aktualność literatury radzieckiej. Każda niemal powieść radziecka ma coś w sobie z pamiętnikarstwa, z reportażu i jest fragmentem eposu walki i pracy dla wspólnego celu.

Czy to będzie „Czapajew” Furmanowa, czy „Żelazny potok” Serafimowicza, czy wreszcie najnowsza przyswojona językowi polskiemu „Samotność” Wirta, jeśli rozpatrywać będziemy tematykę z okresu walki z kontrewolucją i inwazją „białych” — wszystkie te pozycje literackie stawiają zmagania z nieprzyjacielem w środkach walki wrogiem, odzwierciedlają losy jednostek w huraganie bitewnym i zmagania całych klas społecznych, a równocześnie rozsyfrowuje się tajemnicę zwycięstw, jedynych w tej skali w dziejach zmagania o sprawiedliwość społeczną. Wymarzony temat dla batalisty... Nieprawda! W powieści radzieckiej tego typu tematyka batalistyczna stanowi tylko tło dla zachowania się człowieka w masie ludzkiej, jego dyspozycję psychiczną, żarliwą pracę dla wypełnienia idei. Przedstawia się człowieka w walce z jednej i drugiej strony barykady z absolutnym wprost obiektywizmem.

Bodaj najdokładniej można to zaobserwować w „Samotności” Mikołaja Wirta, która rozpoczyna się tymi słowami: „Zimno, podłoże i chłodziwe podszepoty — gubernialne miasto Tambow. Jesień 1917 roku”. W owym czasie „ese rzy”, skupiający w swej partii elementy drobno-mieszczańskie, głosili zasadę indywidualnego terroru i zwalczali władzę radziecką. W okresie wojującego komunizmu (1919 — 1921) wszelkie nadwyżki zbożowe ponad niezbędne minimum dla wyżywienia i na zasiew podlegały przymusowej sprzedaży państwu po cenach sztywnych. Ten pobór nadwyżek zboża wywoływał fermenty na wsi, zwłaszcza wzbudzał bunt wśród bogatego chłopstwa. Żywioły kontrewolucyjne wykorzystywały te nastoje do podsycania na wsi walki z władzą radziecką.

Wirta przedstawia w „Samotności” dzieje demonicznej przywódcy kulaków Piotra Iwanowicza Storożewa z Dworikow, któremu bolszewicy nie pozwalają się bogacić na krzywdzie biedoty wiejskiej, więc z nienawiścią do nowego ustroju wszczynają bezpamiętną walkę. Skończy się ona sromotną klęską, gdyż inaczej być nie może, ale walki tej nie przerwie i nawet w najbardziej dramatycznym okresie swego życia, gdy już wszystko się skończyło nie mógł zwąksać, wilczym obyczajem jeszcze pokazuje kły i wbiła podstępnie nóż w plecy człowiekowi, który mu zaufa.

Tę dynamiczną walkę postępu ze wstępczością opisał Wirta ponad podziw plastycznie, a zarazem z niezwykłą prostotą faktury.

„Samotność” kończy się takim obrazkiem: „Za drzwiami, na oniu, gdzie przedtem siedział Łofka, Piotr Iwanowicz znalazł jego szynel, zarzucony go na ramiona i znikł w mrokach nocy”.

Logicznym dalszym ciągiem tej powieści jest „Zorany ugor” Michała Szolochowa, choć akcja rozgrywa się w

dziesięć lat później, gdzieś na Kubaniu, w graniczącym ze stepem chutorze Gremiaczy Łog. Tutaj jest ten sam przekrój społeczny wsi radzieckiej, lecz budownictwo socjalistyczne znajduje się już na dalszym etapie.

Autor „Cichego Donu” zajął się w „Zorany ugorze” przedstawieniem procesu rozwojowego uspołeczniania wsi radzieckiej. W powieści tej bezstronnie jest opisana walka o kołchoz. Bezstronność idzie tak daleko, że rejestruje wszystkie argumenty „kułackie”. Trzeba podziwiać z jaką odwagą cywilną poszukuje się prawdy i oddziela ziarno od plew.

Także i w tej powieści realizm socjalistyczny nie pozwala na idealizowanie „bohatera”, którym jest robotnik Dawydow, wysłany przez organizację fabryczną na pomoc towarzysiom na wsi przy zakładaniu życia kołchozowego, nie pozwala na fantezyjne sukcesy partyjnych. Przeciwnie przedstawia się upórczywy bój z bogaczami wiejskimi, skomplikowaną strukturę pozostałości ustroju feodalnego, by wykazać wyż-

szczość nowych form gospodarczych korzystnych dla jednostki i zbiorowości.

Wspaniałe pod względem plastycznym są opisy przyrody nad Donem, z których krzyczy pod niebiosa miłość do ziemi ojczystej.

Dla czytelnika polskiego lektura obu powieści jest niezwykle pouczająca, bowiem analogie sytuacyjne przez zestawienie z doświadczeniami radzieckimi na tym samym etapie pozwalają trafnie ocenić i właściwie postulować, a przede wszystkim unikać niepotrzebnych powtarzania błędów. Trzeba pamiętać, że w obu powieściach sfotografowana jest wieś radziecka bez literackiej szminki.

Wymowne jest zakończenie obu omawianych powieści. Fabuła kończy się, jak dzień po nocy, zapowiedzią nowej walki, nowych zmagania, nowych społecznych przedsięwzięć. Na człowieka pracy czeka nowo otwarty etap dalszego zwycięskiego etapu aż dokonane zostanie wielkie dzieło od fundamentów do szczytu... Tu literacka szminka jest niepotrzebna!

Klemens Oleksik

Jeszcze nie zginęła

Ustawili pod murem ty siące,
że w ich sercach Polska się kryje:
Kryknęli: Feuer!
ale z serc gorących
biało-czerwone róże w ykwitły —
włęcz żyje!

W lesie jest. Na polu. W sądzie.
Słowo buntu zrywa się do pieśni.
Przeniosła się do lagrów. Tam będzie
przychodzić na jawie i we śnie.

W oczach dziecka, w modlitwie matki.
Herodowie ze swastyką wszę.
Bellem jest każde serce, myśli, i
pieśni nucona w podziemiach.

Na barykadach zakrzyk nie salwą ogniową.
Kamienie ulic rozniosą w ataku:
— Jeszcze nie zginęła!
Na słowach dojrzewa z apalnik granatu.

Utwór wyjęty z nowowydanego zbioru wierszy Klemensa Oleksika, który ukazał się w ramach Biblioteki Oddz. Miejskiego Zw. Zaw. Literatów Polskich z zasięgu Prezydium Rady Ministrów.

Dr Alfons Szyperski

Wałbrzyska kalkomania

Przemysłowy Wałbrzych wyróżnia się kilku specjalnościami na miarę ogólnokrajową, wśród których jedno z pierwszych miejsc zajmuje produkcja tzw. kalki ceramicznej.

Ni to rzemiosło ni czysta sztuka, rzecz stojąca jednak na pograniczu rzemiosła i sztuki albo raczej w swoim rodzaju sztuka.

Przed rokiem 1939 zakładów graficznych obezpanych z litografią dla potrzeb i wymagań ceramicznych w Polsce nie posiadaliśmy i wszystkie nasze fabryki porcelany jak Cmielów, Chodzież itd. sprowadzały obrázky i ornament do dekorowania swych wyrobów porcelanowych właśnie z niemieckiego Waldenburga czyli polskiego Wałbrzychu.

Wałbrzyska fabryka kalkomanii, założona w 1896 roku przez drukarza-litografa zapoznanego z tego rodzaju sztuką graficzną w Norymberdze, została przejęta przez władze polskie w sierpniu 1945 i to w stanie mocno zdezastrowanym, bo Niemcy zamienili ją na magazyn lotnicze remontowany maszyny, a w roku 1947 produkowała już kalkę ceramiczną, reklamową i dziecinną czyli popularne odbijanki. W roku ubiegłym wyprodukowano ponad 400 tysięcy arkuszy kalki ceramicznej, z czego duża ilość na eksport do Ameryki Północnej.

Dawni klienci zagraniczni zgłaszają stopniowo swoje zapotrzebowania, a są oni rozsiłani po wszystkich kontynentach, bo bez przekazy stwardzić trzeba, że wałbrzyska fabryka kalki była znana dostojnie na całym świecie będąc jednocześnie największym tego rodzaju przedsiębiorstwem w dawnych Niemczech. Wyroby wałbrzyskie utrzymują się na rynkach światowych nawet wtedy, gdy swoją sztukę litograficzną na użytek porcelany pokazali Japończycy bijąc wytwórców niemieckich niesamowicie niską ceną.

Repolonizowany zakład zatrudnia około 300 pracowników czyli tyle co

dawniej i wprowadza częściowo także wzory polskie (Siemiaszko). Zdawało by się, że to sprawa łatwa przejść na wzory, kolorystykę i ornament polski, zwłaszcza ludowy czy inny. Tak jednak nie jest. Tak duża fabryka jest w stanie nie tylko wielokrotnie potrzeby rynku krajowego, to znaczy wszystkich fabryk porcelany razem wziętych. Zapotrzebowanie to wynosiło przed wojną około 35 tys. arkuszy rocznie, dziś wzrosło ono wielokrotnie, ale to wszystko mażo wobec możliwości produkcyjnych np. półtora miliona arkuszy kalki w stosunku rocznym. Trzeba więc kalkulować na zbył, a gusty w różnych krajach są różne.

Zbyt kalki ceramicznej w świecie zależy nie tylko od jej jakości, ale i od stosowanych motywów zdobniczych, takich mianowicie, które odpowiadają upodobaniom danego narodu. Trzeba po prostu badać smak zdobniczy w poszczególnych krajach i nie ma na to rady, gdy np. jakiś Kanadyjczyk zamawia serwisy stołowe od trzydziestu lat z takim a nie innym wzorem. Jednym podobają się fioleły, drugim purpury, jednym serwisy kobaltowe, drugim ornament odcienia kości słoniowych. De gustibus non disputandum, mówi przysłowie, tak i niewątpliwie żadne obrázky zwierzęce à la Siemiaszko musza przejść ogień próby w szerokim świecie. Najpewniejszy na ogół jest ornament stylizowany.

Warto wiedzieć, że omawiana fabryka rozporządza paru tysiącami gotowych wzorów wypróbowanych w różnych krajach.

Zakłady wałbrzyskie wyszokowały sobie spory zastęp praktykantów w rysunku, technice przenoszenia na kamień litograficzny i w druku kalki czyli odbijankę porcelanowych, które następnie utrwała się w ogniu.

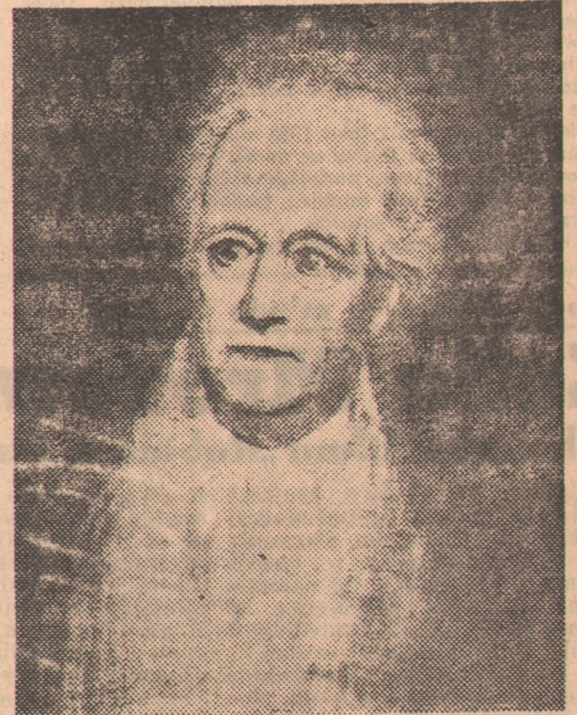
Tworzymy własną tradycję produkcji kalki ceramicznej i mamy przed sobą w tym zakresie ogromne możliwości eksportowe.

Mineło dwuchsetlecie urodzin Goethego

Dwuchsetną rocznicę urodzin Jana Wolfganga Goethego — uczciły polskie czasopisma literackie szeregiem artykułów z których zwłaszcza godzi się wymienić uważy Egon Naqanowski w „Kuznicy” (nr 35) pt. „Humanizm Goethego”. Artykuły Artura Sandaiera „Oto człowiek” i Witolda Wirpszy „Weimarski Epilog renesansu” — w „Odrodzeniu” (nr 248), wreszcie rozważania Aleksandra Rogalskiego — „Faust

Nie miała oczywiście nic wspólnego z potwornością i ciasnotą hitleryzmu twórczość poety, który „nigdy w swych dziełach nie opuścił rejonów prawdziwej wielkości i nigdy nie zdradził człowieka, tak, jak to uczyniło wielu późniejszych przedstawicieli niemieckiej sztuki”. (Matuszewski). Na drogach do uniwersalistycznego humanizmu jest Goethe przewodnikiem niedocenionym szczególnie u nas, Jakże

Franciszek Siedlecki



GOETHE

(akroaforta)

Goethego a katolicyzm” w Tygodniku Powszechnym (nr 34).

Ten zgodny podziw polskiego świata literackiego dla największego poety niemieckiego nie dziwił u nas nikogo i chyba zdziwić mógłby jedynie — hitlerowców. Ale, jak trafnie to ujął w swym artykule rocznicowym w dodatku tygodniowym do „Polski Zbrojnej” Ryszard Matuszewski: „Nonsensem byłoby sądzić, że niemieckich faszystów na nazwisko genialnego poety mogło w czymkolwiek ująć mu wielkość i znaczenia w ogólnym dorobku kultury światowej, oraz umniejszyć rolę jego wspaniałej twórczości dla odrodzenia przyszłych — swobodnych, demokratycznych Niemiec”.

mało uczyniono dotąd w Polsce na polu zbliżenia największych choćby dzieł genialnego pisarza do polskich rzesz czytelników. Jakże nikła jest u nas wiedza o autorze „Cierpień młodego Werthera”, „Hermana i Dorothei”, „Fausta”. Jak znacznie mniej jeszcze wiemy o pozostałej, nieprawdopodobnie rozległej i głębokiej spuście filozoficznej, historycznej i przyrodniczej urodzonej w dniu 28 sierpnia 1749 r. fenomenalnego Weimarczyka. Zarówno największe dzieła jego twórczości, jak i luźne w ciągu długiego życia notowane myśli, uwarły i zdania zaliczają na jak najbliższe poznanie. Oto kilka ze skarbca jego niezliczonych sentencji:

J. W. GOETHE

SENTENCJE

przekład Witolda Hulewicza

Sztuka i nauka, to dwa słowa używane tak często a których różnicę rozumie się rzadko; często używa się jednego zamiast drugiego. Sadzę, że możnaby nauce nadać znamienność powszechności, wiedza oderwana, sztuka natomiast byłaby nauka obrócona w czyn. Nauka rozumem, a sztuka — mechanizmem. skąd można by ją też nazwać nauką praktyczną. I tak ostatecznie nauka byłaby teoremem, sztuka — problemem.

Kto jest człowiekiem do niczego? Ten, kto nie umie rozkazywać ani słuchać.

Kiedy jestem głupi, toleruję mnie; kiedy mam rację, wrednie w aniew.

Wszystko, co wywala mego ducha nie dając mi władzy nad samym sobą, jest żaźbne.

Do doskonałości — oto norma nieba
Chęć doskonałości — oto norma człowieka.

Prawda podobna jest Bogu: nie objawia się bezpośrednio, musimy ją odczuwać z jej przejawów.

Teczy, która przez kwadrans stoi, już się nie chce ocalać.

Niemcy, a tylko oni sami posiadają dar uniedostępnienia nauk.

Sztuka jest pośredniczką rzeczy niewypowiedzialnych. Dlatego niemądre wydaje się chęć tłumaczenia jej za pomocą słów.

Nasi poeci zbyt wiele wody wlewają do atramentu.

Łatwiej jest uwić wieniec laurowy niż się doszukać godnej wieńca gwiazdy.

Tajemnice, to jeszcze nie cuda.

Kto wie zna obcych języków, ten nie wie o własnym.

Styl pisarza widnie oddaje jego wnętrze. Kto pisze chce wspaniale, ten musi mieć charakter wspaniały. Kto pragnie mieć styl lasny, ten wprzódy jasność musi mieć w duszy.

Chcąc pisać prozą, trzeba mieć coś do powiedzenia, kto zaś nic nie ma do powiedzenia może jednak pisać wiersze, w których jedno słowo wypływa z drugiego i w rezultacie coś z tego wynika, co wprawdzie jest niczem, lecz tak wyłącza jakby czemś było.

Bóg daje orzechy ale ich sam nie otwiera.

„Na pomnik Goethego ile dasz?” pyta się ten i ów.

Gdybym sam się nie wykult od stóp do głów, skąd byłby pomnik wiesz?

Z NOTATNIKA

NOWELE POLSKIE W PRZEKŁADZIE ROSYJSKIM

W serii popularnej biblioteczki „Ogoniok” ukazał się w nakładzie 150 tysięcy egzemplarzy zbiór nowel polskich w przekładzie na język rosyjski. Zbiór ten zawiera nowele Pruszyńskiego, Iwaszkiewicza, Andrzejkiewicza, Boguszwskiej, Pięta, Rymkiewicza i In.

WZNOWIENIA W TEATRZE POLSKIM

Państwowy Teatr Polski pod dyrekcją artystyczną Leona Schillera podejmuje swą działalność w nowym sezonie w dn. 3 września wznowieniem sztuki „Pan inspektor przyszłości” Priestleya, „Fantazy” Słowackiego i „Wrogowie” Gorkiego.

Historia zwycięskich skrzydeł

Podbój powietrza w epoce lotów szybszych od dźwięku

Żmudna była droga ludzkości, prowadząca człowieka do opanowania przestworza. Ludzie już od zarania dziejów zafascynowani lataniem w powietrzu, marzyli o skrzydłach...

Początki lotnictwa sięgają tych czasów, kiedy człowiek nie wyobrażał sobie, że można unosić się w powietrzu bez pomocy ptaków. Były to więc urojone, nigdy nie zrealizowane loty na dziwacznych urządzeniach wehikułach powietrznych...

Balon dr Jonathana z roku 1783 wyglądał zupełnie podobnie, jak sterowiec Dupny de Lome, którym w 1872 roku próbował pierwszej swej podróży powietrznej. W obu wypadkach u dołu zwisały gondole, podobne do łodzi i zaopatrzone w ławki i... kotwice.

W roku 1876 pojawia się latawiec pomysłu J. Simmonsa.

Pierwszym „pilotem”, który poniósł śmierć w powietrzu z początkiem lipca 1874 roku był Vincent de Groof, Belg. Wyskoczył on z balonu na „maszynę latającą” własnego pomysłu, ponosząc śmierć na miejscu. W 1879 roku Tatin buduje pierwszy samolot, poruszony sprężonym powietrzem — a pierwszą podróż powietrzną z Bony do Reims we Francji odbywa dopiero Henryk Farman na biplanie konstrukcji Voisina. Samoloty ówczesne były to nieudolne jeszcze pudła, wykonane z płótna, drutu i patyków...

W roku 1873 Karol Renard zbudował model szybowca dziesięciopłatowego. Nadchodzą lata garczkowych poszukiwań technicznych do rozwiązania motoru lotniczego. Jest to okres niezwykle wysiłków technicznych, który zamyka w końcu uwieńczone powodzeniem. Oto w roku 1903 pojawia się pierwszy silnik lotniczy benzynowy Manly'ego do samolotu konstrukcji Longleya.

Od tego czasu postęp nauki i techniki przynosi niemal co roku olbrzymie zmiany i udoskonalenia. Powstają coraz to nowe typy samolotów od jedno do wielomotorowych. W końcu, po ostatniej wojnie zjawiają się silniki odrzutowe. Chodzi już nie o opanowanie powietrza, lecz o opanowanie szybkości większych od szybkości głosu...

Podczas pierwszomajowej defilady w Moskwie zagraniczni korespondenci prasowi podziwiali przelot całych „kluczy” samolotów odrzutowych, które leciały szybciej, niż głos.

Tempo!.. tempo!.. Radzieckie pościgowce odrzutowe osiągają już szybkość... 1,100 km na godzinę! Czy na tym koniec? Nie. Słychać już o nowych turbinach powietrznych gazowo-atomowych. Nie długo człowiek zacznie latać z szybkością błyskawicy — poświś wicheru jest za powolny... [sz].



Samolot Lilienthala (1893 r.), odnaleziony w okolicach Naki, gdzie porzucony został przez uciekających Niemców. Foto — IKP

W RZĄDZACH ZWIERCADLE

W Koszalinie istnieje muzeum, którego jednak, mimo znajdujących się w nim ciekawych ekspozycji nie udało się obejrzeć. A nie udało się nam to, bowiem „padał deszcz”. W dni deszczowe zaś muzeum jest zamknięte. Informuje o tym wiążący na drzwiach napis: „w razie niepogody muzeum nieczynne”. Dlatego staraliśmy się rozwikłać tę tajemniczą historię, w końcu udało się nam to uczynić. Otóż dozór nad muzeum rozciąga pomysłowy woźny, który bardzo nie lubi porządkować i zamiatać sal. Na podstawie własnych obserwacji doszedł on do słusznego wniosku, że najbardziej musi się narządzić w dni deszczowe, wtedy bowiem na ulicach jest błoto i zwiędzający ogromnie brudzą podłogę. Wywiesił więc kartkę i uważa, że wszystko w porządku. My jednak uważamy inaczej. Szanując się do muzeum nie może być zależne ani od kaprysów niesfornej aury, ani od humorów leniwego woźnego.

Swego rodzaju rekord ustaliła jedna z kelnerek, pracujących w popularnej w Bydgoszczy kawiarni „Czysta”. Zanim podeszła do stoika upłynęło 28 min. i 17 sek., zanim przyniosła zamówioną kawę upłynęło dalszych 14 minut. Łącznie, cały ten proces trwał powyżej minut 42! Czy to nie jest rekord Polski? Brawo „Czysta”!

W Pruszczy Gdańskim, na reprezentacyjnym placu przed Zarządkiem Miejskim stoją piękne, kuszące wyglądające ławki. Świeżo pomalowane olejną farbą. Bez żadnego ostrzegawczego napisu. Czy możecie sobie wyobrazić, jak wyglądają ludzie, którzy tam nieopatrznie usiądą? Zebry prosto. A czy możecie sobie wyobrazić, jak potem klną? Lepiej zresztą nie wyobrażajcie sobie tego, bo uszy by wam popuchły. No, a co na to wszystko Zarząd Miejski w Pruszczy? Nic. Urzędnicy spoglądają przez okna i mają wysmianą rozrywkę. Śmieją się do rozpuku.

Zjazd mikrobiologów polskich

W DNIACH 4-7 września odbędzie się w Gdańsku krajowy zjazd mikrobiologów polskich pod protektoratem min. zdrowia dr. Tadeusza Michejdy. W zjeździe udział weźmie około 300 delegatów specjalistów lekarzy i uczonych oraz delegacji państw obcych: ZSRR, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii. Komitet organizacyjny zjazdu stanowią prof. Morzycki, dr Kryński, dr Buczowski, dr Lachowicz, prof. Strysiak, prof. Sym i prof. Sybalski.

LUDZIE FILMU

Fosco Giachetti



W potężnym filmie francuskim „Polepięcy” nakreślonym przez twórcę „Bitwy o szynę” René Clément'a poznajemy w roli zrujnowanego bankiera — znanego włoskiego aktora Fosco Giachetti. Urodził się w 1902 roku we Florencji i tutaj też postawił pierwsze kroki artystyczne, po czym został zaangażowany do ówczesnej „Cinecitta”. W krótkim czasie zyskał sobie sławę i stał się bodaj najpopularniejszym aktorem filmowym Włoch, występując w bardzo wielu filmach, których wymienimy niektóre: „Józef Verdi”, „Alkazar” z francuską aktorką Mirille Balin, „Krwawe noce”, „Czarna kobieta”, „Zamknięte usta” z Vera Carni, „Córka korsarza” z niezycząca już dziś Doris Duranti, „Bez nieba” z Isa Miranda, „Kobieta nad przepaścią” z Paolą Barbarą, „Kłamstwo z miłości” z Alida Valli, „Poprzednio karana” z bohaterką filmu „Słońce wschodzi” — Poli Parvo, „Strzały w pustyni”, po raz drugi z Doris Duranti, „Dziewczyna w niebezpieczeństwie” reżyserii Coramine Gallone z Hilda Valli jako partnerką „Ben-gasi”. „Strzał” z Asia Morris. „My którzy przeżyliśmy” z Alida Valli. „Słońce nad Monte Casino”, „Burzliwe noce”, „Życie znów powraca”, „Zegnaj mój piękny Neapolu”. Ostatnio nakreślił w ramach współpracy filmowej francusko-włoskiej film „Symfonia ludzka”, w którym występuje obok niego Blanchette Brunoy, i znana z „Rzym, miasto otwarte” Maria Michi. Od pewnego czasu, podobnie jak Marcel Ragliero, przeniosł się Fosco Giachetti do Francji.

Młodzi ludzie — młode talenty

Zofia Mrozowska bohaterka filmu „Robinson warszawski”

Wkrótce na ekrany krajowe wejdzie najnowszy film produkcji polskiej pt. „Robinson warszawski”, reprezentujący w tej chwili naszą wytwórczość w tej dziedzinie na Festiwalu Filmowym w Cannes (Francja). Dokumentarny ten obraz o zlekką zarysowanej fabule reżyserii Jerzego Zarzyckiego posiada bardzo nieliczną, złożoną zaledwie z pięciu osób obsadę. Stanowią ją: Jan Kurnakowicz, Igor Śmiałowski, Jerzy Rakowiecki, chłopczyk Kazio Sapiński i jedyna kobieta — doskonała artystka teatralna i filmowa młodego pokolenia — Zofia Mrozowska, znana już z epizodycznych ról w filmach: „Zakazane piosenki” i „Ostatni etap”.

W „Weselem” do Katowic zachorowała wykonawczyni roli Maryny — Halina Billing. Rolę tę powierzono zastępczo Mrozowskiej. Odtąd już — dzięki wykazanym zdolnościom aktorskim — Zofia Mrozowska grała Marynę na przemian z Haliną Billing. To też był właściwy początek kariery artystycznej tej młodej, zdolnej aktorki.

Niedługo trwała, kiedy obiecująca wówczas młodziutka artystka stała się członkiem zespołu Teatru Kameralnego w Łodzi, notując na tej scenie dalsze swe sukcesy artystyczne. W międzyczasie Mrozowska wystąpiła w „Fantazym” w roli Stelli w Teatrze Polskim (Szyfmana) w Warszawie, potwierdzając opinię o swych wielkich zdolnościach.

Cały sezon 1948-49 zabrało Mrozowskiej kręcenie filmu „Robinson warszawski”. W sezonie 1949-



Zofia Mrozowska

50 zdolna ta o wielkich, pięknych, wyrazistych oczach aktorka pracować będzie na scenie Teatru Współczesnego w Warszawie. (ka)

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

Szalejący żywioł. Lato we Francji było suche i upalne, ale...

Francja wciąż jeszcze żyje pod wrażliwym żywiołowej katastrofy, gdyż inaczej trudno nazwać pożary lasów w departamentach Landes i Gironde. Pastwą szalejącego żywiołu padły dziesiątki tysięcy hektarów sosny, której miliardowe wartości stanowiły całe bogactwo tego kraju. Lasy w 60 proc. stanowią o wartości ekonomicznej południowego wschodu Francji. Do walki z żywiołem, którego niszczycielska działalność przybrała nienolowe dotychczas w historii Francji rozmiary — rzucano wszystkie siły i środki stojące do dyspozycji, cała ludność walczyła rozpaczliwie z morzem płomieni, ogarniającym coraz to nowe regiony.

Okoliczności w jakich powstały pożary, każą się zastanowić nad ich przyczynami. Niewątpliwie tegoroczne lato we Francji było bardzo suche i upalne, ale dużo do myślenia daje fakt, że siedem czy osiem pożarów powstało nagle o tej samej godzinie niemal, w tym samym regionie. Czyżby to był przypadek? Na całym południowym wschodzie Francji zanotowano w tym roku więcej niż 300 pożarów lasów. Opinia publiczna dopatruje się przyczyn tej katastrofy w przestępczej akcji. Jakim trustom zależy na tym, aby zaopatrzyć górnictwo w kopalniaki, które by nie pochodziły z lasów południowo-wschodniej Francji? Jakim trustom zależy na tym, aby zniszczyć źródło dostaw surowcowych dla francuskiego przemysłu terpentynowego? Lecz wysuwanie podobnych wniosków bynajmniej nie wpływa na zmniejszenie gigantycznych rozmiarów pożaru. Oto jak wygląda sytuacja. Ogień, który przedarł się z Gironde gdzie już go prawie zlokalizowano, w departamencie Landes rozszalał się na dobre. Na szerokości 40 kilometrów chmury dymów zdawały się przesłaniać niebo. Żywioł mknął przed siebie z fatalną



Lasy płoną

siłą, niszcząc po drodze wszystko co napotka. Droga państwowa nr 10 łącząca Bordeaux z Ment de Marsan, przesłaje w pewnym momencie spełniając swoje zadanie jako linia komunikacyjna między Captieux i Roquefort. Na całej tej przestrzeni ludność zaopatrzona we wszelkie stojące do dyspozycji środki stanęła u boku straży pożarnej

i oddziałów przybyłych z Auch i Pau do walki z żywiołem. A żywioł ten zbiera swe straszne żniwo. Gdzie pojawia się, w okolicach zagrożonych pożarem, widać ciągnące według drogi karawany, wozy z naładowanymi pośpiesznie tobołami i w pośpiechu dorzuconymi bez wyboru meblami. Na odcinku wsi Bonriot, Bergonce, Refjons, Lugan, Maillas i Captieux walka trwała całą noc. Zużytkowano w niej sprzęt, który dostarczono z departamentu Gironde. Na innych odcinkach jak np. w kantonie St. Saviu-de Blaye pożar był nieubiegany. Wiele wsi poszło z dymem, cały żywy inwentarz został bezlitośnie zwęglony. Pożar zniszczył tu przeszło 5.000 ha lasu.

Niemniej tragiczny obrót przybrała sprawa w innych okolicach. Można bez końca cytować nazwy miejscowości Luxey, Lenconacq, Captieux, Cazalio, Lartique, Criou, Saint Yzan, Vesoul, Cenflandey. Powtarza się je jak pole bitew, znaczna szpileczkami na mapach. Meldunki z walki z żywiołem przyjmuje się jak komunikaty sztabu generalnego i z bólem serca odnotowuje coraz to nowe straty. Tam pastwą pomieni padła wielka centrala elektryczna, tam żywcem spalone zostały dwie kobiety, tam znów osiem domów uległo w nierównej walce z szalejącym żywiołem. I wszędzie lasy, lasy, lasy. Tam czterysta hektarów spaliło się jak pudełka zapalniczek, tam tyle, gdzie indziej tyle. Lato we Francji było suche, upalne. Ale czy to jest jedyną przyczyną katastrofy?

F. T. H.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

SERIA XIII

Zadanie 64 (d)

Arithmetic puzzle grid with numbers 9, 6, 10, 16, 12, 11, 5, 10, 13, 15, 1, 2, 14, 2, 11, 16, 14, 8.

Arytmograf — skakanka (4 pkt)

Po rozwiązaniu klucza pomocniczego, zamienić w figurze cyfr na odpowiednie głoski. Następnie przeskakując pewną, stałe tę samą ilość pól w kierunku wskazówki zegarowej, odczytać rozwiązanie.

Klucz pomocniczy

- 12-6-9-2 = los przeznaczony
15-3-5-8 = ząb
17-13-1-10 = wykonanie jakiejś cy, spełnienie obowiązku
16-11-4-14-61 = wspólna rzecz przedsiębiorców.

Ul. W. S. Wrocław

Rozwiązania nadsyłać do 28 września b.c.

Kalendarzyk

Niedziela, 4 września 1949 r.
Katolicki: Rozalii, Marcelego.
Słowiański: Rościstów, Ziemomysła

BYDGOSZCZ

oddział miejscowy dla prenumeraty
ogłoszeń Generalissimusa Stalina 2
(Pod Arkadami), tel 24-29.

Imprezy lotnicze
w dniu
dzisiejszym

Pokazy lotnictwa cywilnego: 10,00—
13,00 loty pasażerskie, 14,50 skok spa-
rachronowy, 15,00 przekazania samolo-
tu L. L. Aeroklubowi, 15,10 pokaz mode-
lów: 1. start latających skrzyń, 2. mo-
del na uwięzi, 3. model U — Control,
4. model odrzutowy, 5. latające balo-
ny, 15,20 akrobacja na samolocie Kadet
(Jankowski), 15,28 przelot szykiem
samolotów sportowych, 15,29 start
trzech szybowców za wyciągarką (PO
SP), 15,36 akrobacja szybowca, 15,40
podawanie samolotem ze stojącym śmi-
giem, 15,55 — skok piętrowy na spa-
rachronie (PO „SP“).

Pokazy lotnictwa wojskowego: 16,10
przelot samolotów z flagami, 16,13 po-
wielotny bój par samolotów, 16,23 akro-
bacja samolotem, 16,35 pokaz imitacji
bombardowania, 17,33 skoki desantu z
samolotu.

REGATY ŻEGLARSKIE
O MISTRZOSTWO POMORZA

Dnia 4 bm. o godz. 13 odbędą się
na forcie regatowym w Łegnowie re-
gaty żeglarskie o mistrzostwo Pomorza.

„Brda“ gra dziś
w Częstochowie

W dzisiejszą niedzielę bydgoska
„Brda“ rozegra w Częstochowie spo-
łeczenie piłkarskie z cyklu finałowych roz-
grywek o wejście do II Ligi. Przeciwni-
kiem „Brdy“ jest groźny zespół czę-
stochowski „Włókniarza“. Ponieważ
„Brda“ dosłownie na ostatnią chwilę
została telegraficznie zawiadomiona o
niedzielnej rozgrywce i musiała zespół
swoją wyznaczyć z pośpiechem, aby
dotrzeć na pociąg, trudno się spodzie-
wać, aby odniosła w Częstochowie suk-
ces i należy się raczej liczyć z jej
przegraną. Rozgrywki jednak finałowe
nie ograniczają się do tego meczu i
jesteśmy przekonani, że dalsze spotka-
nia zastaną „Brdę“ całkowicie przygo-
towaną i że klub ten nie uczyni nam
zawodu.

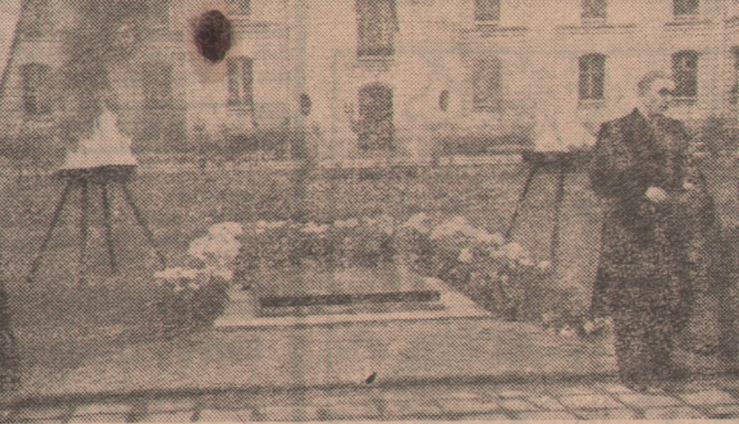
REFLEKTOREM

Rozsypany w sefki szarych dni powszednich i dziesiątki świąt, czas nie-
spozriteżenie bez przerwy płynie naprzód.
Zajęci swymi troskami i radościami, walką i pracą, zrzadka tylko obra-
camy się za siebie, by wspomnieć przeszłość.

A tymczasem przeszłość żyje. Wykuta w skromnych tablicach w czasie,
gdy nie była jeszcze przeszłością, tkwi wśród tętniących życiem domów
kamienna, niewzruszona, trwa na posterunku polskości miasta i jego wiel-
kiej historii.

Zajęci swymi troskami i radościami zapomnieliśmy już o „dniach krwi
i chwały“, zaparliśmy w swe powszednie frasunki mijamy obojętnie miej-
sca, gdzie nasi bracia ginęli za najwyższe ideały ludzkości, za to, byśmy
dziś mogli żyć tak jak żyjemy, byśmy w wolnym kraju mogli spokojnie
zająć się właśnie każdym swymi troskami i radościami.

Jedną z tych kamiennych kart w wielkiej historii miasta leży na trawniku
przed Ratuszem.



MIEJSCE UŚWIĘCONE MĘCZEŃSKĄ KRWIĄ POLAKÓW WALCZĄCYCH
O WOLNOŚĆ!

— odczytałby ten, kto by zechciał odczytać napis na kamiennej płycie.
Niestety mało kto go czyta. Zaparliśmy w swe codzienne kłopoty dep-
czemy bezmyślnie ziemię, po której płynęła żywa krew naszych braci,
każdym krokiem przysypując naszym zapomnieniu miejsce kaźni, wiecznie
żywy symbol patriotyzmu pylech współrodaków.

Czy słusznie czynimy! Czy nie należałoby przynajmniej odkryciem głó-
wy uczcić tę krew naszych współobywateli, krew, która dziesiąt lat temu
tak obficie płynęła na Starym Rynku tylko po to, by właśnie miejsce to
zwało się Starym Rynkiem, a nie Friedrichsplatz!

Nigdy więcej wojny!
Nigdy więcej września!

Dzisiaj obchodzimy 10 rocznicę rze-
zi bydgoskiej, której szczegóły tak do-
brze są znane mieszkańcom Bydgoszczy!
Przed wkroczeniem woisk niemieckich

Dokument
męczeństwa kapłana

O męczeńskiej śmierci jedno-
go z kapłanów naszego powiatu,
mianowicie ks. prob. Bolesława
Paluchowskiego z Wierzehucina
Król. tak pisze ks. St. Galecki:
„Transportem z Bydgoszczy
przybył pod koniec kwietnia 1940
r. do obozu koncentracyjnego O-
ranienburg ks. prob. Paluchow-
ski. Zaledwie ukazał się na bloku
mieszkalnym nr 40, już upatrzył
go sobie kierownik bloku SS-
Oberscharführer Schubert, dając
zlecenie starszemu bloku, wię-
źniowi Hugonowi, zawodowemu
kryminaliście wykończeniu wię-
źnia. Ks. P. był w latach ca 60 o
silnej i krepkiej budowie ciała. Hu-
gon zabrał się do mordowania w
oczach wszystkich więźniów blo-
ku. Wzywawszy ks. Paluchow-
skiego, nakazał mu wejść na krze-
sło. Weigrawszy na ręce rękawice
bokserskie, kilkoma silnymi
pchnięciami w okolicę żołądka
spowodował w kilkunastu minu-
tach silny krwotok. Za każdym
uderzeniem spadał skazaniec na
podłogę, kalecząc dotkliwie głó-
wę. Następnie kat zaciągnął ofia-
rę do łazni blokowej i umieścił
ks. P. w ubraniu obozowym w
basenie z zimną wodą, w której
przetrzymał go przez godzinę.
Krzyżującego z bólu księdza wy-
stawił morderca po godzinnym
przeleżeniu we wodzie przed blok
mieszkalny, nakazując, by w po-
zycji przysiadkowej, z rękoma wy-
ciągniętymi naprzód przostawał
do wieczornego apelu. Następnego
dnia ks. P. silnie gorączkując, le-
żał na gołej podłodze „mieszka-
nia“. Trzeciego dnia w celu przy-
spieszenia agonii, kat założył cięż-
ko choremu długi wał do ust.
Waż ten miał połączenie z wod-
ociągami z łazni blokowej. Zim-
na woda biegła wężem wewnątrz
ofiary. Wtedy to wszedł Hugon
butami na brzuch szamotającego
się kapłana, począł przystępywać
nogami tak, że woda tryskała jak
z fontanny z wnętrza konającego-
go. Ks. Paluchowski wzywał
ducha. Przy oknie od ulicy mię-
dzyblokowej stał SS-man Schu-
bert. Cyniczny uśmiech sadysty
towarzyszył makabrycznemu mor-
dowaniu polskiego kapłana.“

do Bydgoszczy tutejsi volksdeutsche
zorganizowali akcję dywersyjną, mordu-
jąc ludność cywilną i żołnierzy pol-
skich. Niemcy po zajęciu Bydgoszczy
pod pretekstem odwetu za likwidację
zbrojnego powstania volksdeutsche,
zgotowali ludności polskiej straszliwą
masakrę.

Akcję mordowania Polaków zapo-
czątkowały volksdeutsche bydgoscy. Zor-
ganizowana naprzeciw tzw. Selbstschutz
(Samoobrona) składająca się z młodych
drabów niemieckich, była postrachem
dla ludności polskiej. Zazwyczaj
Selbstschutz wyprowadzał Polaków z
domów i prowadził ich do najbliższego
lasu na stracenie. Później przybyło

gestapo z Rzeszy, które już całkiem
planowo zabrało się do akcji tępienia
Polaków.

Hulało gestapo po wkroczeniu do Byd-
goszczy i na terenie powiatu bydgo-
skiego w specjalnie bestialski sposób
na równi z Selbstschutzem. Sama przy-
naależność do Związku Zachodniego wy-
starczała, by zamordować Polaka.

Na Starym Rynku odbywały się ma-
sowe egzekucje, w których pod kulami
plutonów egzekucyjnych zaineli naj-
lepsi synowie naszego miasta.

Dzisiaj na tym samym Rynku nie za-
braknie żadnego mieszkańca Bydgosz-
czy, by oddać hołd ofiarom katów hi-
tlerowskich!

Należy Polakom pokazać

„Według nadesłanych mi wia-
rodnych meldunków przybiera
wzywające zachowanie się Pola-
ków z każdym dniem na sile. Roz-
mawia się publicznie po polsku,
w sklepach klientela polska prze-
pycha się naprzód, na placach za-
baw i ślizgawkach polska młó-
dzież zaczyna dzieci niemieckie.“

Tym i podobnym objawom pol-
skiej swawoli trzeba się koniecznie
przeciwdziałać. Jest to zadaniem
policji wszelkich odcieni. Polacy,
mimo swej klęski, niecho-
cą się nie nauczyli i uważają za
pobłażliwe traktowanie ich za słabo-
ść. Gestapo ma wobec tego obo-
wiązek zwalczać wszelkie objawy
polskiej bezczelności z całą su-
rowością. Władze policyjne powin-
ny towarzyszyć wszelkie możli-
we środki i zwalczać
przez energiczne chwytaj każdy
wypadek prowokacji. Należy Pola-
kom pokazać, że ich rola się
skończyła. Z gestapo należy mieć
stały kontakt w tej sprawie“

(Z listu prezesa regencji
Bydgoszcz z 9. 1. 1940. Wyj.
z „Powiat bydgoski oskar-
ża“).

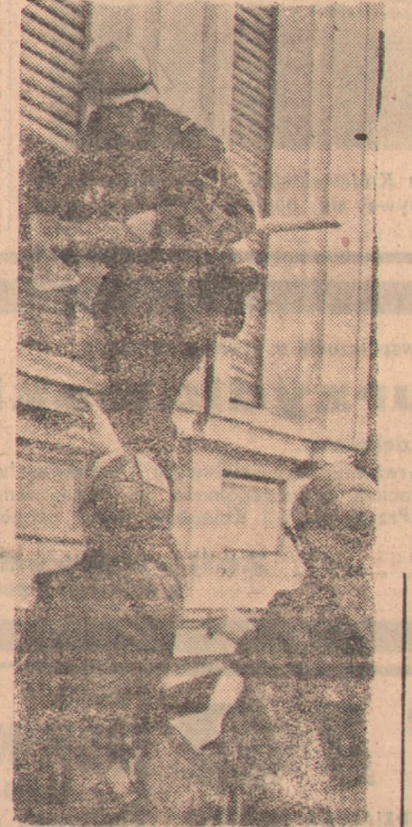
Niemcy o sobie

„...Wśród kół niemieckich zauwa-
żyć można zwiększoną aktywność
i pewność siebie. Ostatnie mowy
i manifestacje przyczyniły się
w dużej mierze do podniesienia
nastroju i do obudzenia ducha
wyzszości nad Polakami.“

Zaszły jednak nowe wydarze-
nia, które przytłumiły te nastroje.
Tak np. wywołuje zgorzsenie
fakt, że wojsko niemieckie w pier-
wszych dniach po wkroczeniu do
miasta wypróżniło sklepy i war-
szaty obuwia. Zajeżdżali wozy
ciężarowe na które ładowano
wszystko bez wyboru. W pierw-
szych chwilach radości z powodu

powrotu do Rzeszy nie zwracano
na to uwagi. Gdy jednak radość
ta minęła, przypomina się ludno-
ści niemieckiej ten fakt i daje ona
wyraz swemu niezadowoleniu“.

(Z listu SD w Bydgoszczy
do Insp. Policji Bezpieczeń-
stwa w Gdańsku z 14. 10. 39
r. wyj. z „Powiat bydgoski
oskarża“ Wł. Dreasa).



Żołdacy hitlerowscy
piądrują

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI

O godz. 20 „Romans z wodewilu“.
Zniżki dla poszczególnych zakła-
dów pracy w godzinach biurowych
sekr. teatru.

Kina—Pomorzanin: Harry Smith
odkrywa Amerykę Polonią: Opowieść
z powodu rem Wolność: Opowieść
o prawdziwym człowieku. Orzeł:
Diabelska grań. Gryf: Powrót do
domu Bałtyk: Dzieci kpt Granie
Bagatela: Diabelska grań.

Początek seansów: Pomorzanin:
14.30, 16.30, 18.30, 20.30. Wolność:
14.30, 16.30, 18.30, 20.30. Orzeł:
14, 16, 18, 20.30. Gryf: 14.30, 16.30,
18.30. Bagatela: 20.30.

MUZEUM MIEJSKIE w dn
powszednie — 9—18 w niedzie-
łę i święta — 11—14 (w niedzie-
łę i święta — wstęp bezpłatny).

DYZUR APTEK. Od 3 bm. „Pod
Niedźwiedziem“ ul. Niedźwiedzia
11, tel. 16-50 i „Przy Bielawach“,
Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY
Komenda MO 25-16 26-17 26-18
Pogotowie Ratunkowe PCF 10-00
Straż Pożarna nr 29-70. P. 16
taksówk 36-55 Informacja i re-
klamacje centrali międzymiasto-
wej 02. Biuro numerów i Infor-
macje centrali miejskiej 03. Btu-
ro napraw 04. Przyjmowanie te-
legramów 05. Zegarynka 06.

POLSKIE
RADIO

PONIEDZIAŁEK, 5 WRZEŚNIA
9.00 Program lokalny dnia. 9.05
Wiadomości miejscowe. 11.40 Au-
dyja z okazji Tygodnia Młodzieży
Szkolnej. 12.50 Muzyka. 14.50 Po-
gadanka pl. „Zakiszanie ziemni-
ków dla świni“ — opracował Miros-
ław Chomyszyn. 15.00 Przegląd
prasy pomorskiej. 16.50 Felieton
J. Małysik „Wspomnienia tamte-
go września“. 22.45 Grzegorz Kar-
daś (fortepian) we własnym reper-
tuarze.

NIEDZIELA
SPORTOWA

W niedzielę, 4 bm. odbędą się w
Bydgoszczy nast. imprezy sportowe:
Tor regatowy w Łegnowie — g. 13
— regaty żeglarskie o mistrzostwo Po-
morza i m. Bydgoszczy.
Stadion Miejski — g. 15.45 — Mecz
lekkoatletyczny 6 miast z udziałem naj-
lepszych lekkoatletów Inowrocławia,
Grudziądza, Torunia, Chełmna, Włoc-
ławka i Bydgoszczy.

Fr. Marchlewski BOHATERSCY OBROŃCY BYDGOSZCZY

Ci, którzy jako ostatni
rzucili broń do Brdy!

Przedwojenni mieszkańcy Bydgoszczy dobrze pamiętają rolę
naszych bohaterskich kolejarzy w obronie miasta w pierwszych
dniach września.

Szczegóły ich walk udało nam się pozyskać od byłego komendan-
ta tego pierwszego oddziału polskich bojowników, obrońców Byd-
goszczy, p. Franciszka Marchlewskiego, który jest poza tym wete-
ranem powstania Wlkp. Po tułaczce wojennej wrócił on w 1945 r. do
miasta, którego tak dzielnie i tak długo bronił — wrócił jednak
jako inwalida sparaliżowany i niewidomy. Widujecie go czasem na
ulicach naszego miasta, popychanego na wózek przez żonę.

— Dnia 2 września o godz. 12
nastąpił pierwszy nalot samolo-
tów niemieckich na Bydgoszcz.
W parku przed dworcem leżały
rozszarpane ciała zabitych, prze-
ważnie żon kolejarzy.

Pełniłem służbę podczas nalotu
wraz z innymi kolegami. Zauwa-
żyliśmy 6-letnią dziewczynkę, ran-
ną w stopę, a nieopodal jej zabi-
tą matkę. Urszulka chciała z ma-
musią jechać do tatusia do Toru-
nia, który tam jest lotnikiem.
Gdy niosłem ranne dziecko na re-
ce, by oddać je pod opiekę lekar-
ską, nadjechał samolot niemiecki
i rozpoznał na nas ogień z kara-
binu maszynowego.

Dnia 3 września rano około godz.
11 nagle w mieście rozpoczęła się
strzelanina z karabinów ręcznych
i maszynowych. Dowiedziałem się
od uciekających rodaków, że
Niemcy cywilni rozpoczęli pow-
stanie. Z cegielni Petersona strzelali
partyzanci niemieccy ukryli

na nasze posterunki, strzegące
mostów kolejowych, przy czym
zabity został strażnik kolejowy.
Czołgając się do zabitego koleja-
rza, zabrałem jego karabin i na-
boje. Obserwowałem dokładnie
miejsce, skąd padały strzały. Z
pomocą przyszedł mi jeden poli-
cjanin oraz trzech kolejarzy, uzbro-
jonych w karabiny ręczne. W od-
ległości 100 metrów ujrzałem
Niemca, który gotował się do
strzału. Dałem ognia. Zaznaczam,
że byłem w wojsku wyborowym
strzelcem. Kula trafiła Niemca w
czoło. Walka z Niemcami trwała
20 minut. Zabitych zostało 2 Niem-
ców, a jeden ciężko ranny. Nagle
zauważyliśmy, jak Niemcy zaczęli
uciekać w kierunku ul. Grun-
waldzkiej. W gierunku za nimi za-
biliśmy 3 dalszych Niemców. Jak
się jednak okazało, Niemcy ci ce-
lowo weignęli nas w pułapkę. Na-
gle bowiem zauważyliśmy, że or-
tacza nas silny oddział dywersan-



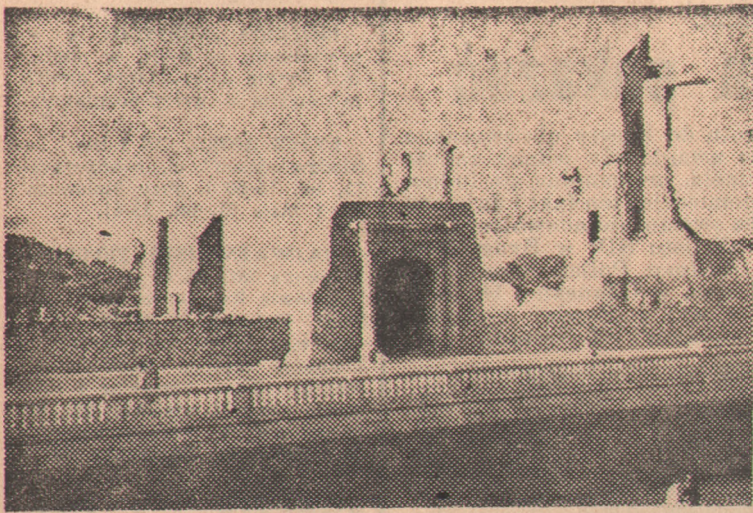
tów, ścigający nas aż na Czyżków-
ko, do lasu. Było nas tylko 5.
Dwóch zostało zabitych. Sytuacja
była beznadziejna. Nagle z kierun-
ku Ossowej Góry w szyku bojo-
wym przyszło nam z pomocą wojs-
ko polskie w sile 2 kompanii, któ-
rymi dowodził major. Nasza
wspólna walka kolejarzy z wojs-
kiem polskim na Czyżkówku i
Okolu dalszy w następnym numerze)

Wysiłkiem całego społeczeństwa dźwignięty zostanie z gruzów Zamek Królewski

(Dokończenie ze strony 4)

Zamek Królewski stał się siedzibą Prezydenta Rzeczypospolitej. Najazd niemiecki przyniósł Zamkowi całkowitą zagładę. Uszkodzony poważnie w czasie oblężenia 1939 roku i częściowo spalony, zostaje po upadku powstania roku 1944 wysadzony w powietrze przez Niemców. Ze wspaniałej niegdyś siedziby królewskiej pozostał stos gruzów. Na miejscu tych ruin Zamek będzie zrekonstruowany wysiłkiem

całego społeczeństwa. Lud polski dźwignie Zamek — powiedział na Lipcowym Kongresie Odbudowy Warszawy minister budownictwa gen. Spychalski — dla jego wielkich wartości architektonicznych i historycznych, dla wyrażenia jednocześnie siły państwa ludowego i faktu, że Zamek został odbudowany i objęty przez lud polski dla swych potrzeb, dla zrealizowania w pomieszczeniach Zamku stale pogłębiających się więzi między masami ludowymi a ich Władzą Ludową.



Tak przedstawia się dziś stan Zamku Królewskiego. Prowadzone są tu roboty zabezpieczające, a z ruin wydobywa się ocalałe fragmenty ornamentacji, zegara zamkowego itp. Foto — IKP

Matyfelieton Działacze

Mam znajomego, Edzia, który uważa siebie za wybitnego działacza społecznego. Gdy go spotkam na ulicy, zapsze gdzieś pędzi, jest wyczerpany, wypompowany, zmordowany i w ogóle. Ruina człowieka.

— Dokąd tak pędzisz Edziu? — pytam go czasem.

— Ach człowieku! Milion spraw! Sto posiedzeń! Tysiąc zebrań!

— A co ty właściwie robisz?

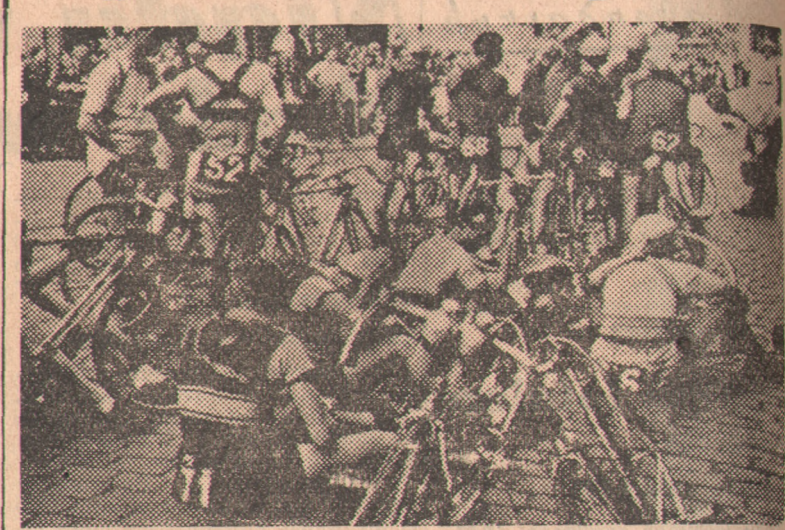
Mina pełna oburzenia:

— Jakto, nie wiesz? Społecznie człowiek pracuje!

I znowu gdzieś pędzi na złamanie karku. Przyznam się, że darzyłem tego Edzia szacunkiem. No, bo jak to? Człowiek tyra, jak koń, za darmo pracuje dla innych. Jednostka, jak to się mówi, produktywna, konstruktoryna i w ogóle. Anioł nie człowiek. Szacunek ten minął, jak senne marzenie. Spotkałem bowiem Józia, który razem z Edziem zasiada w setce przeróżnych komitetów i ten Józio powiedział mi, na czym właściwie polega ta „praca społeczna” Edzia!

— Nigdy ta malpa nie przyjdzie na zebranie punktualnie, myśli widocznie, że nie warto, bo spóźnią się inni. Kiedy przyjdzie spóźniony, defiluje przez całą długość sali. Buty mu skrzypią, jak cholera, więc odzyskał zupełnie nie słychać. Gdy usiadzie zaraz żąda głosu „w sprawie formalnej”. Chce by mu powiedziano, co się działo bez niego, żąda otwarcia okien, lub zamknięcia drzwi. Pali przy tym nieustannie. Kopci, jak komin. Prosto w cudze oblicza. Wszystko lekcepaży i rozsytko krytykuje. Zachowuje się w ogóle skandalicznie! Stanowczo, powinienes o nim napisać! Napiętnować go!

„Tour de Pologne“



Gigantyczny wyścig kolarski dookoła Polski wymaga od wszystkich uczestników kolosalnego wysiłku i obrzytmego hartu ducha i ciała. Nic też dziwnego, że kolarze każdą wolną chwilę wykorzystują na odpoczynek. Nawet ta minuta wytchnienia na ulicy miasta krótko przed startem, może zaważyć na osiągnięciu lepszego wyniku. (Foto — IKP)

Sport

HELSINKI. Znany fiński długodystansowiec Heino ustanowił — czasem 29:27,2 nowy rekord świata w biegu na 10.000 m. Wynik ten jest o 1 sek. lepszy od dawnego rekordu, który należał do Zatopka.

KRAKÓW. Na zawodach lekkoatletycznych, zorganizowanych z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, w których brała udział reprezentacyjna kadra lekkoatletek polskich, Gburówna uzyskała najlepszy powojenny wynik w skoku w dal — 5,51 m. Drugie miejsce w tej konkurencji zajęła Gębolisówna, osiągając 5,20 m.

— A cóż ci on zawiñł.
— Mnie to właściwie nic... tyłko... — tu Józio zniżył głos do szepotu: — wczoraj, przy wyborach nowego zarządu ta świnią głosowała na tego bałwana Koperka, a nie na mnie! Masz pojęcie? Na Koperka! A przedtem był ze mną na wódec! Tak ananas!
Teraz to już w ogóle nie wiedziałem, co powiedzieć. Kto tu właściwie jest w porządku? Józio czy Edzio? Po długim namyśle doszedłem do wniosku, że żaden. Obaj natomiast są szkodnikami. Sabotują pracę społeczną. Robią z niej szopkę. Jako szkodnicy, powinni być łepieni. Ogniem i mieczem. Precz z tego rodzaju „działaczami”!

Za okazane nam tak głębokie współczucie z powodu zgonu śp. Stefana Kurzydłowskiego

składamy Wszystkim serdeczne podziękowanie.

Osobne słowa wdzięczności wyrażamy Przewielebnemu Duchowieństwu Przedstawicielom Władz, Instytucjom, Organizacjom, w szczególności tak bliskim Zmarłemu organizacjom Kupieckim i tym wszystkim Przyjaciółom i Kolegom, którzy okazali nam pomoc i życzliwość w tak ciężkiej chwili

Zofia Kurzydłowska
z dziećmi i rodziną

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI—PONIEDZIAŁEK 5 WRZEŚNIA

5.10 Początek audycji. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik poranny. 6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.30 Gimnastyka. 6.40 d. c. muzyki rozrywkowej. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiadomości dziennika porannego. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8.05 Pogadanka pt. „25 lat pracy nauczycielskiej”. 8.15 Muzyka rozrywkowa. 8.55 Informacje ogólnopolskie. 9.00 Program lokalny dnia. 9.05 Wiadomości miejscowe. 9.10 Przerwa. 11.20 Indyżne jajko — słuchowisko Zb. Stolarca. 11.40 Audycja z okazji Tygodnia Młodzieży Szkolnej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 Wiadomości południowe. 12.50 Na swojską nutę. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka obiadowa w wyk. zespołu Jerzego Orzechowskiego. 14.00 Audycja ZNP. 14.15 Utwory komp. rosyjskich w wyk. Olgi Łady — sopran, Taliany Woylaszewskiej — fortepian. 14.50 Pogadanka pt. „Zakiszenie ziemniaków dla świni”. 15.00 Przegląd prasy pomorskiej. 15.05 Reportaż z cyklu „Nasze porty”. 15.15 Rezerwa. 15.25 Program dnia. 15.30 Warszawa — pogadanka Ewy Szelburg Zarembiny. 15.45 Muzyka ludowa. 16.05 Pogadanka z cyklu „Ochrona przyrody”. 16.15 Audycja PDT. 16.20 Audycja słowno-muzyczna „Anfani Rubinstein”. 16.50 Felieton Janiny Matysik „Wspomnienia tamte go września”. 17.00 I dziennik południowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 Głos maja kobieci. 18.15 Schubert — kwartet

a-moll, op. 29. 18.45 Kwadrans piosenek 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 To wszystko już nasze — chłopskie. 19.40 Utwory współczesnych kompozytorów polskich w wyk. Olgi Liwickiej. 20.00 Wszelchnia radiowa. 20.20 Koncert krakowskiej orkiestry PR. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Daleko od Moskwy — powieść W. Azajewa. 22.00 Koncert „Na dobranoc”. 22.45 Pianista Grzegorz Kardeş we własnym repertuarze. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert muzyki czeskiej. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

UWAGA! UWAGA!

DOM KOMISOWY

Wanda Stawczyk
Bydgoszcz, Aleje 1-go Maja 51

poleca — przyjmuje

garderobę

damską — męską — dziecięcą

biżuterie

kryształy 6665

maszyny

do pisania i liczenia wszystkich typów.

Z dniem 5 września br.

przenoszę sklep mój na

ul. Długą nr 46

Teatr Letni „OSA” Łódź, Piotrkowska 94 (daw. „Bagatela”) tel. 272-70
Dziś, w niedzielę 4 o godz. 16 i 19.30 (i codziennie o godz. 19.30)
komedia muzyczna p. t.

KRAWIEC W ZAMKU

z A. Młodnickim w roli tytułowej 2573
Oryginalna muzyka francuska — liczny zespół — piękne dekoracje!

1924 1949
25 lat

Dla Fabryk i Wytwórni Cukierniczych

polecam wszelkie maszyny i przybory cukiernicze jak:
droszarki, plastyki i wkłady, irysarki, drażelkarki, pomadziarki, młynki do mielenia cukru, płyty do chłodzenia i stopy do podgrzewania masy cukrowej, szlenderki i wałki, praski, automaty do pieczenia tutek wafelowych na gaz i żelaza na futki, bomby, kraty i muszle wafel. oraz wszelkie formy gipsowe na sezon gwiazdkowy

Wszelkie etykiety do cukrów i czekoladek 2577
Rok zał. 1924 **FR. LEWANDOWICZ** Telefon 16-26
Maszyny, przybory i surowce cukiernicze
INOWROCLAW, Św. Ducha 26

WOLNE POSADY

Słarszy księgowy

wysoko wykwalifikowany potrzebny natychmiast do Biura Rozdziału Remanentów Bydgoszcz, ul. Wł. Belzy 110, uposażenie wg III gr. finansowej. (2566)

Kierownika

technicznego z uprawnieniami zaradni natychmiast Spółdzielni Pracy Techniczno-Budowlanej „Filar” Koszalin, ul. Bieruta 24. 2522

Kwaciarka

potrzebna od zaraz. Wiadomość Gdynia, Świętojańska 51 „Orchidea”. 2542

Pomoc

domowa potrzebną Bydgoszcz, Podwałe 13, piekarnia. (6674)

RÓŻNE

Szukam współnika [czki]

pożądany teren odpowiedni pod uprawę ziół leczniczych. Zafaszerowania IKP Łódź „Korzystna lokała”. (2538)

Wolną owczą

kupuje i płaci najwyższe ceny

„WELNA KRAJOWA“

HENRYK WIŚNIEWSKI

Bydgoszcz, ul. Krasieńskiego 5

Tel. 34-58 2570

Poszukujemy natychmiast

większej ilości

włosa

materacowego

Wiadomość:

GDYNIA — Migaly 45

tel. 37-06 2534

NAUKA

TRZY

miesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości — Łódź, skrytka 163. (2539)

Lekcji

śpiewu, fortepianu udziela Wysockińska Bydgoszcz, Chopina 10/2. (6673)

SPRZEDAŻ

Używane

różne typy stalowe na składzie, najlepiej sprzedaje Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 12, (2575)

KUPNO

Kupie

na wybrzeżu od właściciela willek albo dom Wł. Szudziński Nowe Miasto n/Dr., Lipowa 9. 2540

ROZPOWSZECHNIACIE

ILUSTROWANY

KURIER

POLSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY
ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42.
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY
ul. Generała Słomki 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29.
Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100-350 zł, za tekstem od 40-150 zł, nekrologi od 35-200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. — Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.